Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 19 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 164 (1806)

Nowy niemiecki program wschodni.

Królewiec, w lipcu.

Parlament niemiecki otrzymał obecnie dokładną treść ustawy, względnie projektu ustawy o pomocy dla prowincyj wschodnich, ujętej w ustawie pod nazwą „*Osthilfe*". Wiele o akcji niemieckiej na Wschodzie pisano, a nawet sam prezydent Hindenburg, podpisując ustawę ratyfikacyjną niemiecko-polskiej umowy likwidacyjnej, zwrócił się przecież do opinji publicznej z odezwą, niejako usprawiedliwiającą swój podpis, przyrzekając wzamian za to — wydatną pomoc materjalną i polityczną dla Prus Wschodnich. Równocześnie Rząd niemiecki pragnie przez to ciągłe wałkowanie sprawy „*Osthilfe*" zwrócić uwagę zagranicy na rzekomo „zagrożone" prowincje wchodnie, używając stale tego terminu dla wywołania wrażenia, jakoby prowincje te były istotnie zagrożone, nie mówiąc jednak, kto i co prowincjom tym zagraża... Wystarczy spojrzeć na ów osławiony „*Ostprogram*" i „*Osthilfo*", aby przekonać się, że cała ta akcja ma charakter wybitnie polityczny i że jest ona jednem z ogniw w długim już dziś łańcuchu niemieckiej propagandy za rewizją granic od strony Polski.

Projekt ustawy o „*Osthilfe*" uzasadniający potrzebę pomocy dla rolnictwa, przytacza zły stan rolnictwa wschodnio-pruskiego i domaga się wskutek tego przeznaczenia dla rolnictwa największej części funduszów zasiłkowych. 1.040 gospodarstw rolnych wyznaczonych jest do sprzedaży przymusowej przez sądy, 81 gospodarstw rolnych znajduje się pod zarządem przymusowym, a nad 1.114 gospodarstwami roztoczono zarząd przymusowy. Ale, przytaczając te dane, rząd nie stara się dojść do podstawowych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy, nie mówi opinji, że wina za ten katastrofalny stan rolnictwa leży wyłącznie po stronie wielkich agrarjuszy i junkrów, którzy mają wielki w tem interes, aby mniejsze gospodarstwa rolne upadały. Wszystkie zasiłki z „*Ostpreusen-Hilfe*" znikały w kieszeniach owych junkrów, o czem zresztą nieraz już pisaliśmy.

Nowy projekt pomocy przewiduje tedy oddłużenie tych zadłużonych gospodarstw rolnych. Na ten cel przeznacza się w nowej ustawie 700 miljonów marek (półtora miljarda zł.), które zostaną uruchomione częściowo w gotówce, częściowo zaś w kredytach i gwarancjach rządowych. Na racjonalizację gospodarstwa rolnego i uzyskanie rentowności przedsiębiorstw projekt przeznacza 50 miljonów marek. Część tych funduszów przeznaczona będzie dla prowadzenia nowych przedsiębiorstw ogrodowych, jarzynowych itp.

Ale główny nacisk kładzie nowy projekt na — osadnictwo rolne na niemieckim Wschodzie. Osadnictwo ma być punktem wyjścia dla kryzysu w rolnictwie tutejszem. Wszyscy osadnicy otrzymują długoterminowe pożyczki (bezprocentowo!), otrzymają ziemię również na kredyt, a za gotówkę zakupią potrzebny inwentarz. Pozatem, jak wiadomo z poprzednich naszych korespondencyj, przybędzie w przyszłym roku do nadgranicznych okolic polskich 10.000 osadników wojskowych, zwolnionych z „*Reichswehry*", którzy otrzymają jeszcze wydatniejszą pomoc. W dalszym ciągu ustawa nakazuje sądom wstrzymanie przymusowych sprzedaży majątków zemskich aż do uregulowania spraw rolniczych.

Wielkie znaczenie posiada kwestja zmniejszenia ciężarów podatkowych, na który to cel przeznaczono 37 miljonów, oraz obniżenia taryf kolejowych, na co ustawa przewiduje 12 miljonów. Ustawa nie zapomniała nawet o opłatach taryfowych portu królewieckiego, które zostaną również obniżone na koszt owej „*Osthilfe*".

Nowa ustawa pamięta nietylko o rolnictwie, ale i o przemyśle i handlu. Na pomoc dla tych gałęzi przeznacza się w ustawie 58 miljonów marek. Koło dziewięciu miljonów przemysł, handel i rzemiosło otrzymają w gotówce, zaś resztę w kredytach, podatkach itp.

Ważną również kwestją jest budowa nowych linij kolejowych na Wschodzie, na który to cel przeznaczono narazie 140 miljonów marek. Pisaliśmy już w swoim czasie, że nowe te linje kolejowe nad samą granicą polską, mają charakter wybitnie polityczny, strategiczny.

Wogóle *cała ta akcja „wschodnia" Niemiec ma charakter polityczny i wybitnie — anti-polski.* Dowodem tego cyfry powyższe, dowodem nietylko budowa nowych linij strategicznych, nietylko znamienne osadnictwo wojskowe i inne, ale także *udział Prus w tej akcji wschodniej.* Powyższe bowiem dane odnoszą się wyłącznie do skarbu Rzeszy. Oddzielne sumy na cele „graniczne" przeznacza rząd pruski, dając *15 miljonów mk. na t. zw. „fundusz graniczny".* Projekt nie mówi jasno, na jaki cel ten fundusz „graniczny" zostaje konkretnie przeznaczony. Sama nazwa tego funduszu mówi za siebie.

Ale nacjonalistom wschodnio-pruskim wszystko jeszcze za mało! Prasa tutejsza jest niezadowolona z tego projektu, uważając, że środki, przewidziane w ustawie są niewystarczające. Prasa zwłaszcza atakuje rząd pruski, że zbyt mało przeznacza funduszów na cele „graniczne". Atakują jednak nietylko nacjonaliści, ale i ludowcy, których organ „Königsb. Allg. Ztg." wyraża niezadowolenie, że cała akcja idzie żółwim krokiem naprzód i że Prusy tak mało dają pieniędzy na cele niemczyzny na Wschodzie.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się nowy program wschodni Niemiec, wysyłający dalsze miljardy złota do Królewca i Olsztyna, do Opola i Piły, celem dalszej eksterminacji żywiołu polskiego i walki z granicami i Państwem Polskiem.

A. Kwietniowski.



Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach Banku Rolnego w Gdyni.

Wykrycie ruchu rewolucyjnego w Portugalji.

LIZBONA, 18.VII (Pat). Półoficjalna nota ministra spraw wewnętrznych zaznacza, iż rząd dowiedział się o ruchu rewolucyjnym, skierowanym przeciwko dyktaturze rządu.

Wojskowych i cywilnych uczestników ruchu aresztowano. Garnizony pozostały wierne rządowi.

Samobójstwo wicekonsula angielskiego.

MARSYLJA. 18.VII. (Pat). Z morza wyłowiono walizkę, zawierającą portfel z pewną sumą pieniędzy, fotografję oraz kartkę z napisem: „Odebrałem sobie życie". Jak stwierdzono, rzeczy te należały do wicekonsula angielskiego w Marsylji, którego od kilku dni napróżno poszukiwano.

Dzień p. premjera.

WARSZAWA, 18.VII. (Pat). P. premjer przyjął dziś p. ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego, następnie wojewodę wołyńskiego Józewskiego, wreszcie marszałka Senatu prof. Szymańskiego.

Wizyty w Belwederze.

WARSZAWA, 18.VII. (Pat). W dniu dzisiejszym przybyli do Belwederu, celem złożenia wizyty P. Marszałkowi Piłsudskiemu ustępujący ze stanowiska attaché wojskowego w Warszawie płk. Suzuki oraz nowomianowany attaché japoński mjr. Hata. Obaj attachés wpisali się do księgi przyjęć.

Nominacje.

WARSZAWA. 18.VII. (Pat.) W dzisiejszym „Monitorze Polskim" ukazało się postanowienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o nominacji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego pierwszej klasy Rzeczypospolitej Polskiej Kazimierza Olszewskiego ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej przy prezydencie republiki tureckiej.

W dniu 14 b. m. podpisana została nominacja 1-go wiceministra spraw wojskowych, gen. Daniela Konarzewskiego, na stanowisko kierownika ministerstwa spraw wojskowych.

Nominacja powyższa podpisana została na czas urlopu Marszałka Piłsudskiego. jak to już miało miejsce parokrotnie poprzednio, m. in. w czasie wyjazdu Marszałka Piłsudskiego do Rumunji.

Podróż min. komunikacji Kühna.

WARSZAWA, 18.VII. (Pat). P. minister komunikacji inż. Kühn wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Patarowa, gdzie weźmie udział w poświęceniu domu zdrojowego kolejarzy okręgowej dyrekcji lwowskiej. P. minister powraca do Warszawy w poniedziałek, a we wtorek wyjeżdża do Poznania, gdzie we środę powita przybywającego na zaproszenie min. Kühna belgijskiego ministra komunikacji inż. Lippensa.

Z podróży min. Kwiatkowskiego.

OSLO, 18.VII. (Pat). Min. Kwiatkowski był przyjęty wczoraj na dłuższej audjencji przez króla Haakona. Król okazał duże zainteresowanie sprawami gospodarczemi Polski. Podczas obiadu, wydanego w poselstwie, pos. Malczewski witał min. Kwiatkowskiego, podkreślając łączność floty norweskiej z morzem polskiem. Min. Kwiatkowski stwierdził szybki rozwój wzajemnych stosunków, podnosząc przytem zasługi, położone na tem polu przez posła Norwegji w Warszawie Ditleffa. Po obiedzie goście wyjechali samochodami do Riukan, centrum przemysłu azotowego.

Prof. Zieliński doktorem uniwersytetu paryskiego.

PARYŻ, 18.VII (Pat). Prof. Tadeusz Zieliński mianowany został doktorem honoris causa niwersytetu paryskiego.

Kryzys polityczny w Niemczech.

Decydujące posiedzenie Reichstagu.

BERLIN, 18.VII. (Pat.) Na porządku dziennym rozpoczynającego się dziś o godz. 10 przed południem posiedzenia Reichstagu, znajdują się na pierwszem miejscu wnioski: socjalistyczny i komunistyczny o unieważnienie dekretu o podatkach oraz o wyrażenie votum nieufności. Przyjęcie jednego z tych wniosków pociąga za sobą rozwiązanie Reichstagu.

Kwestja, czy dojdzie do takiej ostatecznej konsekwencji, jest dotychczas niewyjaśniona. Kanclerz zdecydowany jest za wszelką cenę dziś jeszcze stworzyć jasną sytuację. Rezultat walki zależy od zachowania się frakcji niemiecko-narodowej.

Rokowania, prowadzone między kanclerzem Brueningiem a Hugenbergiem, spełzły na niczem. Hugenberg domaga się wzmocnienia prawego skrzydła gabinetu Rzeszy oraz zerwania koalicji rządowej z socjalistami w rządzie pruskim. Wzamian za to posłowie niemiecko-narodowi głosowaliby za odroczeniem głosowania nad wnioskiem o votum nieufności do końca września b. r.

Kanclerz Bruening odrzucił kategorycznie powyższe warunki. Pertraktacje należy więc uważać za rozbite.

Wobec powyższego stanu rzeczy w kołach parlamentarnych utrzymują, że o ile rano jeszcze nie nastąpi jakaś okoliczność nieprzewidziana, jak np. rozłam frakcji niemiecko-narodowej, rozwiązanie Reichstagu jest nieuniknione.

Rozwiązanie Reichstagu.

BERLIN, 18.VII. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu wniosek socjalistów o unieważnienie dekretu podatkowego, wydanego na podstawie art. 48 konstytucji Rzeszy, przyjęty został 235 głosami przeciwko 221.

Za wnioskiem głosowali socjaldemokraci, komuniści, hitlerowcy i większość frakcji niemiecko-narodowej.

Po ogłoszeniu wyników głosowania kanclerz Bruening przeczytał dekret, rozwiązujący Reichstag.

Termin nowych wyborów.

BERLIN, 18.VII. (Pat.) Według komunikatu biura Wolffa, termin wyborów do przyszłego Reichstagu będzie wyznaczony na dzień 14 września 1930. Ponieważ nowoobrany Reichstag ma zebrać się 30 dni po wyborach, należy przypuszczać, iż pierwsze posiedzenie Reichstagu odbędzie w połowie października r. b.

Stanowisko rządu.

BERLIN, 18.VII (Pat). Rząd Rzeszy wydać ma odezwę do narodu, w której zostaną podane wszystkie motywy, jakie skłoniły rząd do wydania odrzuconych przez Reichstag zarządzeń.

Kanclerz Bruening mimo to zaproponuje prezydentowi Hindenburgowi opublikowanie w dzienniku ustaw unieważnienia dekretu podatkowego, uchwalonego dziś przez Reichstag.

Pozatem gabinet dziś jeszcze będzie obradował nad obecnem położeniem politycznem, wywołanem rozwiązaniem Reichstagu i poweźmie uchwałę co do swych najbliższych prac. Na porządku dziennym jest sprawa uchwalenia budżetu niezatwierdzonego przez Reichstag, sprawa pokrycia deficytu i kwestja ubezpieczenia dla bezrobotnych.

Sejm pruski nie będzie rozwiązany.

BERLIN. 18.VII. (Pat.) Biuro Wolffa donosi: W sprawie krążących wiadomości o mającem nastąpić rozwiązaniu sejmu pruskiego w miarodajnych kołach pruskich oświadczają, że o rozwiązaniu takiem nie może być mowy, ponieważ sytuacja polityczna Prus nie daje najmniejszych ku temu powodów.

—o—

Poseł polski w Rydze o stosunkach polsko-litewskich.

Prasa litewska zamieszcza wywiad posła polskiego w Rydze p. Arciszewskiego udzielony — w/g informacyj Elty — współpracownikowi pisma łotewskiego „Jaunakas Zinas". Wywiad dotyczy stosunków lit.-łotewskich i pols.-litewskich. Podajemy go w streszczeniu na odpowiedzialność źródła:

Polska z radością wita każdy krok na drodze zbliżenia litewsko-łotewskiego. Brak traktatu handlowego między obu temi krajami uważa Polska za anomalję.

Obecny stan stosunków polsko-litewskich nie stanowi przeszkody w pacyfikacji Europy półn.-wsch. Polityka polska jest w stosunku do Litwy przyjazna, podobnie jak w stosunku do Łotwy.

Polska dąży do powszechnego zbliżenia państw Europy i nigdy nie zmieni swej wytycznej, z powodu jakichkolwiek zatargów z Litwą.

WIADOMOŚCI z KOWNA

„LIET. AIDAS" O ODPOWIEDZI LITEWSKIEJ NA PROJEKT BRIANDA.

„Liet. Aidas" omiawia w artykule wstępnym sprawę odpowiedzi litewskiej na projekt Brianda, wypowiadając uwagi następujące:

Rząd litewski, aprobując zasadniczo w swej odpowiedzi ideę Brianda, wskazał zarazem na niektóre przeszkody, z których najpoważniejszemi są „ostre antagonizmy i wrogie przeciwieństwa powstałe skutkiem kroków, które nie doczekały się reakcji sprawiedliwości". Naturalnie, iż chodzi tu o fakt zagarnięcia przez Polaków Wilna.

„Żadne układy, żadne decyzje i zabiegi o zatuszowaniu nie mogą zmusić narodu, by zapomniał, że trzecia część jego terytorjum wraz ze stolicą całego kraju została podstępnie zagarnięta gwałtem, okupowana przez obcych.

Europa, świat cały życzyłby nawet sobie, aby o tej niesprawiedliwej sytuacji, jaka powstała skutkiem gwałtu, zapomniano. Polacy i ich poplecznicy sądzą, że Litwini również zwolna przywykną do faktycznego stanu rzeczy i zapomną wreszcie o zadanym im ciosie. Jest to błędny pogląd. To się nigdy stać nie może..."

ODEZWY PRZECIWRZĄDOWE.

Według doniesień „Socialdemokrats" z Kowna zostały tam rozrzucone ulotki przeciwrządowe, podpisane przez konspiracyjne zjednoczenie wojskowe. Odezwa skierowana jest przeciwko prezydentowi Smetonie i obecnemu rządowi. M. in. jest tam mowa o „zaprzedaniu się Smetony chadekom", którzy rzekomo utworzyli już tajny dyrektorjat i przygotowują jakoby zamach stanu. Gabinet ministrów — głosi odezwa — nie ma żadnej linji politycznej, ani programu działania. Poszczególnym ministrom chodzi jedynie o jak najściślejsze utrzymanie się na stanowisku. Pani Smetonowa, jako Polka, wywiera tak silny wpływ na prezydenta, że można go nazwać w stosunku do partji narodowców prowokatorem i zdrajcą.

KONFERENCJA KATOLIKÓW LITEWSKICH.

Według informacyj „Rytasa" konferencja Centrum Akcji Katolickiej odbędzie się w początkach października r. b.

Straszne położenie prawosławja w ZSSR.

BERLIN, (ATE). „Rul" ogłasza sensacyjny wywiad z jednym z kierowników ukraińskiej Cerkwi synodalnej, biskupem Serafimem, który został ostatnio wydalony z granic ZSSR i przybył z Charkowa do Berlina. Oświadczył on, że prześladowania duchowieństwa prawosławnego w Sowietach trwają nadal.

W maju r. b. w samem tylko więzieniu charkowskiem znajdowało się 70 duchownych prawosławnych. Wielu duchownych deportowano na północ. Były metropolita moskiewski Krucicki, piąty rok jest już więziony na bezludnej wyspie na oceanie Lodowatym. Władze sowieckie skonfiskowały sprzęty cerkiewne nietylko ze złota i srebra, lecz także i z innych metali. Wierni wyrabiają wobec tego sprzęty cerkiewne z drzewa. Większość cerkwi w Charkowie zamknięto.

Polityka wyznaniowa rządu sowieckiego skierowana jest na rozbicie Cerkwi przez sztuczne tworzenie nowych organizacyj religijnych i sekt. W Rosji i na Ukrainie wskutek tego istnieje 7 większych i mnóstwo drobnych samodzielnych organizacyj cerkiewnych. Niektórzy biskupi ogłosili autokefalję swoich diecezyj, gdyż komunikowanie się z wyższemi władzami cerkiewnemi w Moskwie jest bardzo utrudnione. Deklaracja metropolity Sergjusza o tolerancji religijnej w Sowietach wywołała tak silne oburzenie wiernych, że kilka razy metropolita Sergjusz był czynnie znieważony przez ludność.

Bankructwo oficjalnego organu komunistycznego w Paryżu.

PARYŻ, 18.VII (Pat). Oficjalny organ partji komunistycznej „L'Humanité" zawiadamia dziś swych czytelników, że ze względów budżetowych zmuszony jest w ciągu dwóch miesięcy ukazywać się tylko trzy razy na tydzień na czterech stronach, zamiast 5 razy na sześciu stronach, jak dotychczas.

Dygnitarze sowieccy na M. W. K. T.

POZNAŃ, 18.VII. (Pat.) Jutro w południe przybędzie samochodem z Warszawy do Poznania poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Z.S.S.R. p. Owsiejenko w towarzystwie attaché prasowego poselstwa p. Dołokieńskiego celem zwiedzenia w niedzielę międzynarodowej wystawy komunikacji i turystyki.

Będzie to już druga oficjalna wizyta dygnitarzy sowieckich na międzynarodowej wystawie komunikacji i turystyki, bowiem przed tygodniem bawili w Poznaniu z wycieczką konsulów radca handlowy poselstwa sowieckiego Ehrenfeld i konsul Makhoff.

Listy prawosławnego o prawosławju w Polsce.

II.

OBAWA JAWNOŚCI.

(Na marginesie Zebrania Przedsoborowego.)

W Kościele Prawosławnym w Polsce zarówno wśród Hierarchji wyższej, jak wśród duchowieństwa i wiernych istnieją dwa poglądy, dwa kierunki: optymistyczny — twierdzący, że wszystko u nas jest w porządku, i pesymistyczny — twierdzący, że „daleko niewszystko" jest dobrze i niewszystko w porządku, i dlatego niezbędne są reformy.

Od czasu powstania myśli o Soborze, kilka lat temu wstecz, a w szczególności od czasu pierwszych przygotowawczych do tego zjazdów, obydwa kierunki i poglądy wzmocniły się i pogłębiły. W obecnej chwili, w chwili otwarcia Zebrania Przedsoborowego, optymizm jednych i pesymizm drugich dosięgły szczytu. I jedni i drudzy mają po temu swoje racje.

Podczas kiedy optymiści mogli swobodnie wypowiadać swoje myśli i wypowiadali je, pesymiści w większej swej części, z przyczyn od nich przeważnie niezależnych, byli tylko obserwatorami tego, co się działo.

Pesymiści stwierdzali, korzystając z każdej ku temu możliwości, że wszelkie rozmowy o Soborze ze strony Hierarchji i wogóle optymistów, są to słowa, rzucane dla uśpienia opinji publicznej i prawosławnej myśli, która nie chciała pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy i ustrojem w Kościele. Stwierdzali dalej pesymiści, że główne przyczyny zwłoki ze zwołaniem Soboru i dążenie do zaniechania Soboru leżą n i e z z e w n ą t r z, a w e w n ą t r z Kościoła. Życie pokazało, że poglądy te były trafne. Obecnie twierdzą pesymiści, twierdzą stanowczo, iż wtedy, jak z zewnątrz wszelkie przeszkody zostały usunięte i już nie istnieją, wewnątrz żadne zmiany nie nastąpiły.

Kościół Prawosławny w Polsce przeżywa moment przełomowy i z tego powodu uważamy za swój obowiązek wypowiedzieć swoje myśli, a wszystkich optymistów bez wyjątku prosimy nas uważnie wysłuchać.

Każda rzecz ma „dwa końce". Po świętach przychodzą dni powszednie, szare, ciężkie, z walką o byt, pokazujące odwrotną stronę medalu — właściwe życie. Niezbyt dawno skończyły się uroczystości, związane z ogłoszeniem Orędzia Pana Prezydenta o zwołaniu Soboru i Zebrania Przedsoborowego. Przeczytaliśmy wówczas list pasterski Metropolity Dyonizego, w którym to liście pięknie powiedziane było, że trzeba, aby do Soboru weszli „mężowie Kościoła światli i mądrzy". A dalej... dalej pozostało wszystko po staremu. Mówimy o stosunkach wewnętrznych.

Szanowany przez szersze koła swoich i cudzych protoprezbiter (infułat) Terencjusz Teodorowicz, proboszcz Katedralnego Kościoła Metropolitalnego Św. Marji Magdaleny w Warszawie, za umieszczenie artykułów w czasopiśmie rosyjskiem „Za Swobodu", w których wyrażał poglądy umiarkowane, najprawosławniejsze. — był przez Metropolitę Dyonizego surowo ukarany pozbawieniem na pół roku probostwa. Był ukarany „za wolnodumstwo", które polegało na tem tylko, że głoszone przez ks. Teodorowicza zasady ustroju sobornego nie przypadły do gustu optymistom z Hierarchji.

Ażeby więc nie było „wolnodumstwa" i żeby zapobiec wypowiadaniu się przez duchowieństwo w prasie, wydany został nakaz o „cenzurze biskupiej", o poprzedniem przedstawianiu artykułów do przejrzenia biskupowi.

W ten sposób, pod pozorem przestrzegania dyscypliny kanonicznej, zamknięto usta duchowieństwu inaczej myślącemu, niż Hierarchja. Prawda, że wyższa Hierarchja pod naciskiem opinji publicznej i wiernych ks. infułata Teodorowicza ułaskawiła. Ale ogólna cenzura jako reguła dla duchowieństwa pozostała w mocy.

Pomimo orędzia Pana Prezydenta, pomimo najprzychylniejszych zapatrywań Rządu co do zwołania Soboru i naprawy stosunków wewnątrz Kościoła, poglądy naszych Hierarchów ani na jotę nie zmieniły się na lepsze. Ogarnęła ich chorobliwa obawa jawności.

Na dzień 29 czerwca wyznaczono Zebranie Przedsoborowe. W znacznej części weszli do tego zebrania ludzie broniący istniejącego ustroju, stanowiska i interesów wyższej Hierarchji, nie Kościoła, bo Kościół Prawosławny w Polsce rządzony jest na zasadzie „Kościół — to ja". Przedsoborowe Zebranie w obecnej swej większości jest kwintesencją, elitą dziekanowskiego myślenia, złożone z osób mianowanych według uznania przez Głowę Kościoła z pośród najpewniejszych „swoich ludzi", kandydatów na Sobór. Są na tem zebraniu ludzie i innych przekonań, ale w liczbie zupełnie znikomej. Przy takim stanie rzeczy uchwały zebrania mogą być tylko takie, które odpowiadają życzeniom Hierarchji, a nie potrzebom całego Kościoła. Inaczej nie może być i nie będzie.

Jakże można spodziewać się innych postanowień od członków tego rodzaju, jak równieński ks. infułat Mikołaj Rogalski, który, korzystając z wyboru go na kandydata na Sobór, występował w Warszawie przed władzą miarodajną, w liczbie innych „delegatów", o pozostawienie w „posiadaniu" Metropolity Dyonizego diecezji wołyńskiej, oprócz należącej do niego diecezji warszawsko-chełmskiej, dobrze wiedząc, że zajmowanie przez Metropolitę dwóch katedr naraz jest niekanoniczne i nieprawne.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż diecezja wołyńska stanowi prawie połowę całej metropolji, iż na Wołyniu było najwięcej zamieszek i nieporozumień wewnętrznych i zewnętrznych diecezjalnych, to tylko można się dziwić, że tacy ludzie, jak ks. Rogalski, mogą brać udział w uporządkowaniu i naprawie życia Kościoła w liczbie pierwszych „zasłużonych" działaczy.

Prowincjonalne dziekano-konsystorskie myślenie i poglądy mogą być przeniesione i na przyszły Sobór. A jak myślą dziekanowskie i konsystorskie głowy — to my dobrze wiemy z doświadczenia.

I. Wol-Wolanowski.

Epidemja tyfusu brzusznego w Leningradzie.

RYGA, 18.VII. (ATE). „Krasnaja Gazieta" donosi, iż w Leningradzie wybuchła epidemja tyfusu brzusznego. W ostatnim tygodniu zanotowano ponad 1000 wypadków choroby Śmiertelność wynosi 13 procent.

Zorza polarna.

Gdy noc polarna swą czernią okryje lodowe pustynie, wówczas na niebie pojawia się zorza polarna.

Najpierw rodzi się słaba poświata. Powoli jednak „wynurza się, jakby z głębin morskich potężna aureola, strzelając ku górze słupami blado-seledenowego światła. Nagle pojawiają się falujące promienie, by znowu za chwilę zgasnąć i znowu wystrzelić całym przepychem swych barw".

Zorza drga i faluje, jakgdyby pod podmuchem niewidzialnego wiatru, kształt jej zmienia się z minuty na minutę, wreszcie zwolna zagasa, by po pewnym czasie okazać się znowu.

Czasem zamiast potężnego łuku pędzą po niebie fale światła.

Gdy zapłoną blaski borealnej zorzy, serca żeglarzy mórz północy napełnia trwoga. Albowiem fantastyczna ta zjawa jest wróżbą groźnych burz, w czasie których wiatr niesie cząsteczki wody i całe morze pokrywa kurzawa wody w postaci pyłu białego i piany. Dlatego zwą ją „społochami", czyli popłochami mieszkańcy wybrzeży rosyjskich Oceanu Lodowatego.

Ale nietylko mieszkańcy krain polarnych mogą podziwiać to wspaniałe zjawisko. I w Polsce zdarza się czasem oglądać zorzę polarną, zwłaszcza na Pomorzu i w Wileńszczyźnie, jakkolwiek i pod Warszawą, a nawet i w Małopolsce można niekiedy ją obserwować. Naprzykład w r. 1926 zaobserwowano w Gdańsku aż cztery zorze polarne, a niektóre z nich były oglądane również w Krakowie.

Obszar widzialności zórz północnych jest przesunięty ku lądowi amerykańskiemu, wskutek czego na Syberji częstość ich pojawiania się jest o wiele mniejsza niż w Kanadzie. W Europie tylko północna Norwegja i Islandja mają zorzę średnio co 3—4 dni. W Szkocji bywa ich około 3 rocznie, w Polsce około 3, a we Włoszech zaledwie jedna na 10 lat.

Zorze polarne występują również na półkuli południowej, gdzie noszą nazwę zórz południowych. Zorze południowe są najczęstsze w obszarach Antarktydy. Z badaczy polskich obserwował je w latach 1898—1899 H. Arctowski, członek ekspedycji „Belgiki".

Przez długi czas nie umiano wytłumaczyć istoty zorzy polarnej i przyczyny jej powstawania. Dopiero po długich badaniach i zebraniu ogromnego materjału obserwacyjnego przez specjalne ekspedycje polarne udało się w ostatnich latach rzucić nieco światła na tajemnicze pochodzenie tego zjawiska. Szczególne zasługi położyli tutaj uczeni norwescy: K. Birkeland, C. Störmer i L. Vegard.

Birkeland potrafił w swojej pracowni na modelu ziemi wytworzyć sztuczne „zorze", Störmer zaś drogą rozważań teoretycznych wyprowadził opartą na ścisłych rachunkach matematyczną ich teorję.

Na podstawie badań wymienionych uczonych można sobie wytworzyć w przybliżeniu następujący obraz powstawania zórz:

Słońce wyrzuca ze swojej rozżarzonej powierzchni, oprócz energji promienistej, olbrzymie masy cząsteczek materjalnych, obdarzonych ujemnemi ładunkami elektrycznemi, czyli t. zw. elektronów, które rozchodzą się z olbrzymią prędkością około 1100 kilometrów w sekundzie po linjach prostych w różnych kierunkach w otaczającą przestrzeń, tworząc niejako olbrzymie wiązki t. zw. promieni katodowych. Promienie te, docierając do górnych warstw atmosfery ziemskiej, ulegają odchyleniu przez pole magnetyczne ziemi ku obu jej biegunom, powodując, podobnie jak w rurkach Crookes'a, na wielką skalę luminiscencję rozrzedzonych gazów górnych warstw atmosfery.

Obserwacje wykazują, że zorzom polarnym prawie zawsze towarzyszą „burze magnetyczne".

Ponadto zauważono pewną zależność pomiędzy zorzami, a plamami słonecznemi.

Za najważniejsze zadanie najbliższych badań polarnych uważa Störmer:

1. Stwierdzenie rodzaju promieniowania elektronowego;

2. Ustalenie składu chemicznego oraz ciśnienia, temperatury i innych cech fizycznych górnych warstw powietrza. Praktyczne przeprowadzenie tych badań wyobraża sobie Störmer w ten sposób, że „zorzonośne" warstwy atmosfery byłyby sondowane zapomocą rakiet, zaopatrzonych w odpowiednie przyrządy fizyczne. Póki ten, do pewnego stopnia fantastyczny pomysł nie zostanie zrealizowany, trudno będzie rozszerzyć i uzupełnić obecną, tymczasową teorję Birkelanda-Störmera.

Badania zórz polarnych będą wchodziły w zakres programu drugiego roku polarnego 1932—33, w którym przypuszczalnie uczestniczyć będzie i ekspedycja polska, na co wskazuje następująca uchwała Komitetu Narodowego Geodezyjno-Geofizycznego Polskiej Akademji Umiejętności:

„Narodowy Komitet Geodezyjno-Geofizyczny P. A. U. uważa w zasadzie za rzecz pożądaną, aby Polska wzięła udział w międzynarodowych pracach w r. 1932—33, organizowanych w związku z badaniem regjonów polarnych".

Problem unji ogólno-europejskiej.

Odpowiedź Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 18.VII (Pat). Rząd jugosłowiański, odpowiadając na memorandum Brianda, wyraża uznanie dla idei stworzenia federacji europejskiej, a w szczególności dla próby stworzenia nowych metod rozwiązywania problemów, interesujących wspólnie wszystkie kraje europejskie, co niechybnie musi doprowadzić do zbliżenia i utrwalenia pokoju między narodami.

Rząd jugosłowiański zgadza się wziąć udział w konferencji europejskiej, mającej się odbyć podczas wrześniowej sesji Ligi Narodów w Genewie.

Zdaniem rządu jugosłowiańskiego, organizacja Europy pozostać musi pod protektoratem Ligi Narodów, albowiem nigdy nie powinna się znaleźć w sprzeczności z działalnością tej najważniejszej organizacji międzynarodowej, jaką stanowi genewska instytucja Ligi Narodów.

Dalej odpowiedź jugosłowiańska podkreśla konieczność stworzenia specjalnego sekretarjatu, któryby badał wszystkie problemy europejskie i przygotowywał konferencje europejskie. Zdaniem rządu jugosłowiańskiego, istnienie problemów, interesujących wspólnie wszystkie państwa Europy, najzupełniej usprawiedliwia inicjatywę Brianda, podobnie jak Liga Narodów zajmuje się problematami, interesującemi analogicznie wszystkich członków Ligi Narodów.

Z konferencji unji międzyparlamentarnej.

LONDYN, 18.VII (Pat). Przemawiając na konferencji unji międzyparlamentarnej przedstawiciel Polski p. Graliński nawiązał do memorjału Brianda, mówiąc, że zbliżenie gospodarcze poszczególnych państw zależne jest od pomyślnego rozwiązania kwestyj politycznych i wytworzenia atmosfery wzajemnego zaufania. Zdaniem mówcy, ażeby dojść do pomyślnych rezultatów, upragnionych przez wszystkich, jest rzeczą konieczną oprzeć organizację polityki europejskiej na podstawach protokółu genewskiego, on bowiem tylko może wytworzyć atmosferę bezpieczeństwa, niezbędną dla współpracy europejskiej we wszystkich dziedzinach.

Polska — mówił p. Graliński — należy do grupy państw, przywiązujących specjalne znaczenie do sprawy gwarancyj, które według niej, mogą powstrzymać zdradliwego przeciwnika obawą konsekwencyj jakie pociągnęłoby za sobą złamanie przyjętych zobowiązań.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

BUDAPESZT, 18.VII. (Pat). Z miejscowości Eger donoszą, iż wczoraj rano o godzinie 8 min. 30 odczuto tam lekkie trzęsienie ziemi. Wstrząsy trwały trzy sekundy. Szkód nie było.



Ławra Poczajowska,
cel pielgrzymek tysiącznych rzesz ludności prawosławnej.

Przed dziesięciu laty.

Komunikat Sztabu Generalnego.

Z dnia 19 lipca.

Front południowo-wschodni. Wzdłuż całej linji Zbrucza toczą się walki, prowadzone obustronnie z niezwykłą gwałtownością. Przyczółek mostowy Husiatyn utracony w nocy na 17 lipca i odzyskany następnego dnia kontratakami, zostaje zajęty przez przeważające siły nieprzyjacielskie, które zmuszają nasze oddziały do przejścia na zachodni brzeg Zbrucza. Przedmieście Wołoczyska utrzymano wśród krwawych walk i ciężkich strat.

W rejonie Dubna, walki 18 dywizji piechoty gen. Krajewskiego z Budiennym urastają do rozmiarów wielkiego boju. Okrążona przez jazdę nieprzyjacielską dywizja ta, w bitwie trwającej cały dzień, zadaje nieprzyjacielowi ogromne straty i pod wieczór wycofuje się w kierunku południowo-zachodnim. Nasze straty są również ciężkie i w samym tylko 49 pułku piechoty wynoszą 5 oficerów i około 400 szeregowych w rannych i zabitych. 2-a armja, 3-a dywizja Legjonów zajęła Młynów (15 klm. na północny zachód od Dubna), nie zdołała jednak nawiązać łączności z 18-tą dywizją.

W 3-ej armji odparto ataki na linję Styru.

Front północno-wschodni. 4-a armja w odwrocie na linję Szczary. 1-a armja: Dziś o godz. 13 szwadrony konnego korpusu Gaja wdarły się do Grodna, uprzedzając w ten sposób lewoskrzydłowe oddziały 1-ej naszej armji zbliżające się do linji Niemna. Słaba obsada fortecy wycofała się w kierunku na Sokółkę, zniszczywszy za sobą mosty na Niemnie.

Francuz o kryzysie rolnictwa w Polsce.

PARYŻ, 18.VII. (Pat.) W dzienniku „Ere Nouvelle" dep. Gaston Lalanne, przewodniczący komisji rolnej Izby Deputowanych, rozpatruje w dalszym artykule przyczyny, które wywołały przeżywany obecnie przez rolnictwo polskie kryzys. Są one natury ogólno-światowej i specyficznie miejscowej, polegające na dewastacjach, które wywołała w Polsce wojna oraz na braku kapitałów i wzroście kosztów produkcji.

Autor wylicza dalej szereg środków, które postanowił przedsięwziąć komitet ekonomiczny ministrów i wyraża przekonanie, że potrafią one zaradzić kryzysowi. Znajduje sie Polska — zaznacza autor w konkluzji — wobec zapoczątkowania prawdziwej polityki rolnej, w której wzięto pod uwagę zarówno najżywotniejsze interesy rolników, jak i ogólne interesy całego kraju.

Z pobytu floty amerykańskiej w Polsce.

GDYNIA, 18.VII. (Pat). Dziś o godz. 13 w kasynie oficerskiem dowódca floty komandor Unrug podejmował śniadaniem dowódcę i oficerów zespołu floty amerykańskiej. Wieczorem dowódca zespołu floty amerykańskiej przyjmował oficerów dowództwa floty polskiej na pokładzie statku „Mendotta".

Konstruktor Działowski uległ katastrofie.

WARSZAWA, 18.VII. (Pat). Dzienniki podają, że znany konstruktor Działowski, który wystartował wczoraj na awionetce „D. K. D." z Krakowa do Warszawy, padł ofiarą wypadku.

Pod Warszawą silnik odmówił posłuszeństwa. Działowskiemu nie udało się splanować i runął z awionetką na ziemię. Ciężko rannego z pod szczątków awionetki wydobyli wieśniacy. Działowskiego przewieziono do szpitala w Końskich.

Eksplozja gazów w tunelu.

CAMPMITCHELL (Kalifornja), 18.VII. (Pat). W odległości 40 klm. na południe od Livermore, w głębi znajdującego się pod ziemią tunelu, miała miejsce eksplozja gazów, które zgromadziły się tam z powodów dotychczas niewyjaśnionych. Znajdujący się w tunelu robotnicy w liczbie 12-tu ponieśli śmierć.

Nowy rekord długości lotu hydroplanów.

PERPIGNAN, 18.VII. (Pat). Kapitan-lotnik Paris pobił rekord światowy długotrwałości lotu dla hydroplanów z obciążeniem 500 kilo utrzymując się w powietrzu przez 31 godzin i przebywając w tym czasie 4.200 kilometrów.

—o—

Czy wiecie że...

Anglja wydała na zasiłki dla bezrobotnych od chwili wprowadzenia funduszu bezrobocia w roku 1912-tym, a więc w ciągu 18-tu lat 50 miljonów funtów szterlingów, czyli około 19 i pół miljarda złotych.

W ciągu pięciu miesięcy roku bieżącego Stany Zjednoczone wywiozły zagranicę znacznie mniejszą ilość samochodów niż w tym samym okresie roku ubiegłego i przedstawiających wartość 172.978.000 dolarów, gdy wartość wywiezionych w tym okresie ub. roku samochodów wynosiła 299.399.000 dolarów.

Spadek liczby urodzin w Niemczech przyjmuje katastrofalne rozmiary. Gdy w 1880 r. w Berlinie na tysiąc mieszkańców wypadało rocznie 40 urodzin, obecnie wypada zaledwie dziesięć.

W Chinach sroży się epidemja tyfusu, która zwłaszcza grasuje w prowincji Szan-Si.

Między Watykanem i Stanami Zjednoczonemi zaprowadzona została stała komunikacja telefoniczna.

Zmarły niedawno miljoner amerykański, William Cook, zapisał prawie cały swój majątek, wynoszący około 12 miljonów dolarów, na rzecz uniwersytetu w Michigan, w którym zmarły odbywał studja.

Rząd włoski podwyższył znacznie cło na przywożone z zagranicy samochody, co ma na celu popieranie włoskiego przemysłu samochodowego.

W Pradze Czeskiej zanotowano kilka wypadków śpiączki.

We Francji uroczyście obchodzone będzie w tym roku pięćdziesięciolecie szkoły świeckiej.

Co będzie w Indjach.

Fermentowało, przygotowywało się, zbierało, aż się zaczęło. Hindusi, podzieleni dzielnicowemi ambicjami i tradycjami, składający się z licznych poddanych maharadżów, wszystkich w wyraźniejszej lub dyskretniejszej formie ubezwłasnowolnionych przez Anglików, Hindusi, ginący od cholery, ukąszeń wężów i nieurodzaju, umierający nad brzegami świętego Gangesu, powstali z niedołęstwa i wrodzonej apatji pod wodzą Mahatmy Gandhiego i jego małżonki, oraz Sarojini Naida, zapoczątkowali bierny i pacyfistyczny opór Anglikom i ich rozporządzeniom.

Już oczywiście są represje: aresztują synów Gandhiego, internują całe gromady, strzelają do rabusiów magazynów soli itp. Rząd angielski się broni.

Nietylko sam fakt powstania i domagania się swobód przez naród od tylu lat zdawało się zupełnie ujarzmiony w swej wschodniej indolencji przez energję anglo-sasów, ale obudzenie się pragnienia i poczucia jednolitości jest objawem dla dzisiejszych posiadaczy groźnym. Anglicy widzą swe panowanie w Indjach zagrożone z dwóch stron: od wewnątrz przez ruch nacjonalistyczny, niepodległościowy Gandhiego i przez propagandę bolszewicką z drugiej strony. Oba ruchy nie mające zda się nic wspólnego, dążą jednak do tego samego celu: zniszczenie supremacji angielskiej na ziemiach nad Gangesem leżących.

Ale metody są zupełnie inne. Wyzwolenie Indyj przez Gandhistów nie ma w programie zmian społecznych, przeciwnie, z całym patrjotyzmem broni fanatycznie pradawnych zwyczajów, zasad okrutnej, antihumanitarnej, niesłychanie pierwotnej, mimo cały mistycyzm religji bramańskiej, więc małżeństw pomiędzy dziećmi, prowadzących nieodzownie do wyczerpania i osłabienia rasy, kastowości, robiącej z parjasów nieczyste stworzenia gorsze od bydlęcia, mnogości dziwnie męczących i niezdrowych zwyczajów i obrządków. Anglicy, przezornie głaszcząc ludność, zakazali tylko tego, co sprzeciwiało się już zbyt jaskrawo zasadom cywilizacji np. palenia żon na stosach, ale poza tem pozostawili swobodę czynienia matkami 12-letnich dziewczynek, wychowywania dzieci w oparach grubej zmysłowości, w kulcie phalluza, zaprawiającym dziewczynki do roli miłośnic i niewolnic, którą się w domu męża muszą zadowolnić.

Są w Indjach, coprawda, szkoły dla obu płci, ale słabo uczęszczane; w 5 uniwersytetach tylko prawo i nauki wyzwolone mają łaskę w oczach tubylców, przyroda i medycyna puste, a Indje roją się od chorób. Każda kobieta, która się odważy spełniać jakiś zawód publiczny, otrzymuje miano nierządnicy; szkół dla kobiet prawie niema, podawnemu najbardziej popularne są szkoły brahminów, rodzaj dawnych chederów u nas, z takąż higjeną i równie jałową nauką świętych tekstów. Kobieta indyjska jest uważane za zwierzę gorsze od krowy, która jest stworzeniem świętem i nietykalnem. Sprzedana jako dziecko, często trzy i cztery razy starszemu mężczyźnie, gdyż śmierć córki w panieństwie zhańbiłaby ojca, któryby za to musiał pokutować na tamtym świecie, zostaje niewolnicą całego domu, podległa zwłaszcza mężowi i świekrze. Mąż w dosłownem znaczeniu musi otrzymywać cześć boską. Jeśli urodzi taka nieszczęśnica syna, los jej trochę się poprawi, jeśli córkę, hańbą okryta musi dźwigać swój los dalej. Gdy rodzi, wyrzucają ją w najgorszą izbę domu, ciemną, pozostawiają w podartych szmatach, dają do pomocy tylko „nieczystą" (w całem znaczeniu tego słowa) parjaskę i jeśli umrze, to oczywiście niewiele sobie co z tego robią. Życie tych żon i matek upływa w haremie bardziej zamkniętym niż tureckie, życie zupełnie bydlęce, ciemne, nędzne i wyniszczające człowieczeństwo. Tak muszą żyć kobiety wysokich rodów, parjaski mają zupełną swobodę, prawda, że za to, po śmierci, według religji brahmańskiej, wejdą w świnie lub węże, więc też za życia mało dbają o przepisy religji, która im taki los przeznacza. Z takiej atmosfery rodzinnych i społecznych stosunków, z tego strupieszałego ale silnie jeszcze trzymającego się systemu trudno wydźwignąć naród podzielony na wiele szczepów, odcieni wyznań religijnych, na kasty, którym nie wolno mieć nic wspólnego ze sobą. Energiczna propaganda Gandhiego, mimo hasła wyzwolenia, zamyka się jednak w ciasnych ramach dawnego obyczaju. A z za Himalajów przychodzą wiele radykalniejsze programy bolszewickie: wyzwolenie parjasów, wolność kobiet, zniesienie kast; ponętne hasła dla wielu pokrzywdzonych i cierpiących. A jak ponętne dla głosicieli! Połowa złota całego świata jest w Indjach! Warto się o władzę nad takim krajem pokusić.

Jak już nieraz bywało, oświata dawana liberalnie ludowi wyrabia armję bojowników o wolność. Wiedziała o tem doskonale Rosja, trzymając się systemu skąpego udzielania nauki swym licznym narodowościom. Anglicy chcieli rządzić Indjami za pomocą zanglizowanych urzędników Hindusów; mimo najlepszych chęci wyrobienia z nich pokornych niewolników, chybili celu. Ucząc się, młodzież hinduska poznawała dzieje walk o niepodległość, scalenie krajów i narodów, czytała o bohaterach, poświęcających temu zadaniu życie, i naturalnym biegiem rzeczy zapragnęła iść w ich ślady. Co więcej, poznali lepiej własną przeszłość i piękno swej okrutnej religji, którą towarzystwa teozoficzne (ze słynną Annie Besant, zindjanizowaną Europejką), uczeni i ich dzieła, zgłębiły i rozpowszechniły. Nad odrodzeniem Indyj pracowali mężowie nauki, jak Raya Ram Noham Roy, Rabindranath Tagore, Swami Ramarkrishna Vivekanda, Sarojini Naida i inni.

Już od roku 1859 istniała w Indjach Rada Narodowa o dekretach obowiązujących zorganizowanych Hindusów. W 1906 r. zaczęto się domagać samorządu, prezes Dadabai Naoroi występuje z całym programem mającym o ile możności uniezależnić Indje od Anglji. W tymże czasie propaganda polityczna, cywilizatorska i religijna Annie Besant dociera do każdej wioski. W 1909 r. dostają Hindusi nowe prawa, a w 1919 r. wprowadza lord Chelmsford, wicekról Indyj, zasadę podziału władzy między rząd angielski a ministerstwa lokalne. Poczta, wojsko, finanse i koleje zostały przy Anglikach, z kompetencji ministra rolnictwa wydzielono lasy, minister przemysłu nie miał prawa się wtrącać do spraw przemysłowych. Była to więc, naogół biorąc, fikcja ustępstw, która nikogo nie oszukała, mimo iż narazie rozbiła zgodę Ekstremistów i Homerulistów. Ci ostatni (Annie Besant) uważali za możliwą ewolucję na tej płaszczyźnie. Hasło Gandhiego: „bierny opór"! zostało przez cały kraj bez wyjątku, bez różnicy narodowości i wyznania przyjęte. Odpowiadało fatalizmowi, lenistwu i brakowi inicjatywy Hindusów. Ale właśnie dlatego znaleźli się tacy, co się tym hasłom przeciwstawili. Annie Besant np., która wraz z Dażem w łonie Zjednoczonych Stronnictw Indyj opracowała projekt „B i l l u o I n d j a c h", tj. utworzenia D o m i n i u m, Annie Besant składa ten projekt na ręce leadera Labour Party w parlamencie angielskim. Odbył się kongres w Kalkucie pod przewodnictwem Gandhiego w porozumieniu z komisją Simona, wysłaną przez rząd angielski do zbadania, czy w interesie wspólnym obu krajów leży utworzenie dominium?

I... sprawa utknęła ze strony angielskiej na martwym punkcie. Partja Pracy zawiodła nadzieje starej Annie Besant. Komisja Simona nie spieszy z ogłoszeniem wyników badań, w październiku ma się odbyć w Londynie konferencja w sprawie anglo-indyjskiej...

Ale nim to nastąpi, Indje się burzą. Całe gromady z Gandhim lub jego żoną na czele idą ku morzu po sól, przędą na kołowrotach, byle nic a nic od Anglików nie kupować. Areszty, kary, represje, więzienia... cóż to znaczy dla ludzi, którzy w ekstazie religijnej rzucają się pod koła wozu Dżagerath, by dać się tak rozmiażdżyć, jak to teraz chcą, by z nimi uczyniły angielskie lokomotywy, przed któremi się z fanatyzmem kładą.

Rabihdranath Tagore zachowuje się neutralnie, poucza w swym uniwersytecie S a n t i n i k e t a n, położonym w małej wioseczce Bengalu, o pokoju świata przez porozumienie świata i gromadzi uczniów z całej kuli ziemskiej. A rodacy jego poruszeni w swej inercji przez patrjotyzm ofiarnych jednostek, wydają się obecnie gotowi do wszelkich poświęceń i trudno sobie wyobrazić, by rząd angielski tym razem zaspokoił Hindusów obietnicami lub połowicznemi reformami.

Oczy dyplomatów Europy są z niepokojem zwrócone w tę stronę, bowiem w Indjach zmaga się teraz nietylko imperjalizm angielski z pragnieniem wolności plemion hinduskich, ale interesy polityczne i materjalne Anglji i Sowietów, a wobec tych wszechświatowych problemów, mniejsza czy większa wolność Indyj, jest kartą rzucaną na stół w grze dwóch potęg.

Anglja to wie doskonale i oblicza, w jakiej kombinacji mniej straci.

H. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika Marsz. Piłsudskiego w Filipowie.

W dniu 16 b. m. w miejscowości Filipów na pograniczu polsko-litewskiem odbyła się nader podniosła uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika, wybudowanego sumptem miejscowego społeczeństwa i tamtejszych oddziałów K. O. P-u ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W uroczystościach nader liczny udział wzięła tamtejsza ludność, oraz delegacje mieszkańców ze wszystkich okolicznych wsi.

Reprezentowane były również prawie wszystkie miejscowe organizacje i K. O. P.

Skuteczna walka K.O.P-u z przemytnikami.

W ostatnich dniach funkcjonarjusze wileńskiej brygady K. O. P. wykryli fabrykę wódki, robionej z politury i chwycili na gorącym uczynku Stanisława Wojciechowskiego, ze wsi Dworzyszcze, gm. rzeszańskiej, pow. wileńsko-trockiego. Wojciechowskiego i innych wspólników wraz z wszystkiemi dowodami rzeczowemi odstawiono do urzędu akcyz i monopoli państwowych w Wilnie.

Na terenie podległym wileńskiej brygadzie K. O. P., funkcjonarjusze jej przytrzymali niejakiego Józefa Kanclerza, przemytnika pochodzącego z Litwy oraz Aleksandra Szukszte, mieszkańca Wilna. Ujęto obydwóch w chwili, kiedy wileńską taksówką Nr. 87 wieźli przemycony tytoń litewski w ilości 40 kg. (t. zw. Zefir), którego właścicielem, jak się okazało, jest zawodowy przemytnik Kazimierz Szumski z Wilna, który nieraz już był pociągany do odpowiedzialności, jako sprytny organizator transportów do Wilna różnych przemyconych towarów.

W dniu 15 b.m. funkcjonarjusze wileńskiej brygady K. O. P. przytrzymali na rogatce Wiłkomierskiej w Wilnie 36 kg. tytoniu litewskiego „Zefir". Przemyt ten wiózł na wozie wieśniak Tomasz Krawajczyk ze wsi Paciuny, gm. mejszagolskiej, pow. wil.-trockiego.

W ręce brygady K. O. P. wpadła również w ostatnich dniach partja przemyconych z Niemiec koronek, wartości 2000 złotych.

Różności z baranowickiego bruku

Dnia 10 lipca przybył do Baranowicz prosto do magistratu p. wojewoda Beczkowicz.

Sala Rady Miejskiej o tej południowej godzinie była już dobrze zapełniona, ludnie przybrana kwiatami i zielenią. Honory domu robiło dwóch majorów, z których jeden jest starostą naszego powiatu, a drugi burmistrzem tego niezwykłego miasta, jakiem są naprawdę Baranowicze. Przy stoliczku dla prasy kilku dziennikarzy, zupełnie po europejsku to wygląda.

Następują mowy. Pierwszą wygłasza gospodarz powiatu, p. starosta Przepałkowski. Podaje w zarysie treściwym historję ruchu regjonalnego na terenie naszego powiatu i kolejność dokonanych przez ten ruch prac. Największym dotychczasowym wyczynem grona ludzi, skupionych w Komitecie Regjonalnym Powiatowym jest „Wystawa Regjonalna", która ma być wstępem do przygotowań dla uporządkowania wytwórczości gospodarczej naszego powiatu, do założenia „Regjonalnego Muzeum" i do monografji powiatu baranowickiego.

Drugi zkolei przemawia burmistrz. W słowach jego tętni duma z żywotności miasta i powiatu [illegible] przez wystawę stwierdzona. Zkolei głos zabiera prezes Komitetu Wystawy, prezes „Macierzy", rejent Danowski. [illegible] „regjonalizm literacki" Mickiewicza, a potem przechodzi do wyrażenia uznania dla p. starosty Przepałkowskiego, który nowoczesny regjonalizm umiał przeszczepić na grunt „Komitetu Obywatelskiego" w Baranowiczach.

Na końcu przemawia p. wojewoda Beczkowicz, zachęcając młody administracyjnie powiat baranowicki do ideowego oparcia o piękne tradycje starodawne polskie, o których świadczy „Wystawa Regjonalna", do której zwiedzenia wszystkich serdecznie zaprasza.

[illegible]

Dyskretne barwy kilimów w dziale przemysłu ludowego a i na całej wystawie rozrzucone, nadają swoiste piętno [illegible] tej wystawie, którą cechuje sumienność i duże znawstwo organizatorów. [illegible]

Otóż jako marzenie powstała ta „wystawa" taka, a nie inna, najpierw w głowie p. starosty Przepałkowskiego, ale wykonanie jej jako całości, jest zasługą kierownika biura sejmiku p. Bruszkiewicza. Cieszymy się więc wystawą, cieszymy się, że tej miary znawcy, co prof. Wacław Studnicki, kierownik archiwum wileńskiego, konserwator zabytków p. Lorenz z Nowogródka i sam p. wojewoda Beczkowicz, uznany estetą, wyrażają dla tej naszej wystawy swój podziw i uznanie. A my sami nauczyliśmy się tam chodzić, jak do krynicy ożywczego piękna.

[illegible]

Po tej wystawie, która będzie trwała do 10 sierpnia, „Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet" otwiera u nas stały „Bazar Przemysłu Ludowego". [illegible]

W czasie trwania wystawy i zjazdów, [illegible]

A więc dnia 11 lipca w sali konferencyjnej starostwa zawiązał się Związek Legjonistów [illegible]

Dnia 13 lipca w pięknej rezydencji prezesa Związku Ziemian i prezesa Kół Gospodyń Wiejskich, u pp. Górskich w Baranowiczach [illegible]

Dnia 14 lipca radziły delegatki ziemianek z całego Województwa.

Dzięki „Wystawie Regjonalnej" nieznać u nas sennego ogórkowego sezonu. Przeciwnie, przyczynia się ona do pobudzenia naszego życia do żywszego tętna w tej porze zwykle sennej, urlopów i wakacyj.

Stefanja Bojarska.

Pożary w Dziśnieńskiem.
Znowu dwa gospodarstwa poszły z dymem.

Z Głębokiego donoszą o nowych pożarach, które strawiły dwa gospodarstwa.

We wsi Bołbieczyzna, gm. prozorockiej z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Aleksandra [illegible].

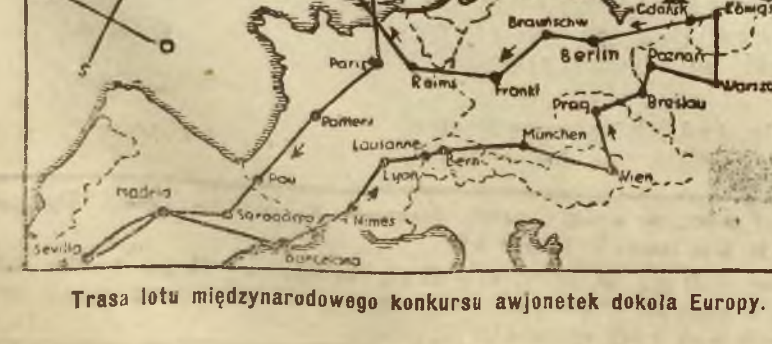
Szerzące się płomienie strawiły doszczętnie dom mieszkalny wraz z całem urządzeniem i dobytkiem.

Poszkodowany straty obliczą na 4000 zł.

We wsi [illegible], gm. głębockiej spłonęła stodoła oraz znajdujące się w niej żyto w ilości 720 klg. Poszkodowany Bazyli [illegible] straty obliczył na pół tysiąca zł.

Z POGRANICZA

— **Wysiedlenie.** W rejonie odcinka granicznego Wilejka władze sowieckie wysiedliły na terytorjum polskie niejakiego Olgierda Kryszczenia wraz rodziną. Wymieniony pracował w charakterze robotnika w jednej z fabryk sowieckich.



Trasa lotu międzynarodowego konkursu awjonetek dokoła Europy.



Miss Amy Johnson przeleciała z Anglji do Australji. Ilustsacja przedstawia lotniczkę zmęczoną lecz szczęśliwą. Inny obrazek przedstawia samolot „Słońce Południa", lecący ponad nowym mostem koło Sidney.

Przygotowania do zjazdu Legjonistów w Radomiu.

Wszystkie okręgi i oddziały Związku Legjonistów przystąpiły do przyjmowania zapisów b. Legjonistów, udajacych się na Zjazd do Radomia. Zapisy są nader liczne. Wybór Radomia na miejsce Zjazdu przyjęty został z zadowoleniem, szczególnie ze względu na jego położenie, które sprawia, iż niemal ze wszystkich zakątków państwa drogę na zjazd odbyć można w ciągu jednej nocy.

Wszelkich informacyj udzielać będzie przybywającym do Radomia specjalne biuro informacyjne, które funkcjonować będzie na dworcu. W biurze tem będzie można nabywać za opłatą 5-ciu złotych karty uczestnictwa w zjeździe. W cenie karty uczestnictwa mieści się koszt wspólnego obiadu i wspólnej wieczerzy dla uczestników Zjazdu.

Biuro Zjazdu udzielać będzie zaświadczeń, uprawniających do uzyskania w drodze powrotnej ulg kolejowych w wysokości 66 proc. normalnej ceny biletu. (Iskra).

—o—

Ohydne metody prowokacyjne komunistów.

Komuniści, nie widząc możności dotarcia ze swą propagandą do szerszych mas, dopuszczają się coraz to nowych, ohydnych prowokacyj. Wydawnictwa swe, aby zapewnić im możność wzięcia do rąk przez ludność, usiłują ubrać w zewnętrzną szatę wydawnictw legalnych.

W prowokacji tej nie przebierają w żadnych środkach, czego dowodem najlepszym jest, iż istotnie wykorzystując nazwisko znanego działacza białoruskiego, popularnego posła ks. Adama Stankiewicza, wydali broszurę w języku białoruskim p. t. „Dogląd za dziećmi". Broszura ta wybitnie komunistyczna w treści swej propaguje hasła obalenia istniejącego w państwie polskiem ustroju państwowego i społecznego. Na broszurze znajduje się nadruk: „Wydawca ks. A. Stankiewicz, białoruska drukarnia im. Franciszka Skoryny w Wilnie".

Również zasługuje na podkreślenie drugi fakt prowokacji ze strony komunistów. W okładce zaopatrzonej tytułem: „Kapitan J. Kowalski, Mecz bokserski". Nakładem księgarni wojskowej w Wilnie, wydana została broszura komunistycznego Związku Młodzieży skierowana do żołnierzy armji polskiej.

Mowa wypadku.

Czytaliśmy w swoim czasie jak to szkaradnie bandyci w Rumunji obrabowali pana Deweya i jego towarzystwo: panią posłową Szembekową i ministra rumuńskiego Davilę.

Kosztowności, pieniądze, zegarki stały się łupem bandytów.

P. Dewey w wywiadzie prasowym opowiedział szczegóły rabunku. Bandyci, jak mówi p. Dewey, okazali się wobec ofiar tylko na tyle „szlachetni", że zwrócili panu Dewey'owi bilety wizytowe z portfelu i... książeczkę czekową.

Oto znamienny i charakterystyczny fakt: książeczka czekowa ocaliła majątek pieniężny p. Deweya. Książeczkę czekową, zupełnie bezużyteczną w rękach osób drugich zwrócono właścicielowi. Prosta stąd płynie dla nas nauka. Nie noście, nie woźcie ze sobą większych pieniędzy, ale posługujcie się w każdym wypadku książeczką czekową P. K. O.

Niema dnia żeby komuś nie wyjęto zgrabnie i bezszelestnie portfelu z kieszeni. Mamy od tego fachu znakomitych specjalistów, którzy mają dotknięcie delikatne, jak skrzydła motyle... Mają w palcach subtelny magnes... portfelowy.

Kiedyż, obywatele, przejdziemy wszyscy na książeczki czekowe P. K. O.? Czy wszyscy czekamy na kosztowne doświadczenie na skórce własnego portfelu?

Krótko tedy i stanowczo: zakładać konta czekowe w P. K. O., przelewać pieniądze na te konta, płacić czekami, przyjmować czeki, powiększyć w ten sposób obrót bezgotówkowy no i wreszcie... zmartwić serdecznie złodziei kieszonkowych. Gotowi jesteśmy w ten sposób wywołać... bezrobocie kieszonkowców!

Czeki, tylko czeki — zamiast gotówki — oto hasło ludzi praktycznych.

Lubicz.

—o—

Obrót czekowy w miesiącu czerwcu 1930 r.

Ogólny obrót dokonany za pośrednictwem P. K. O. osiągnął w miesiącu sprawozdawczym kwotę 1.821.971.053 zł. Stan wkładów na rachunkach czekowych P. K. O. zwiększył się w porównaniu z poprzednim miesiącem o 7.347.893 zł. i wynosił dnia 30. VI sumę 181.122.966 zł.; liczba rachunków czekowych wynosiła w tym czasie 64.457.

Jeszcze jedna ofiara siepaczy bolszewickich.
Za walkę z komunizmem został rozstrzelany.

Gazeta wychodząca w Mińsku „Zwiezda" informuje, iż sąd okręgowy w Połocku skazał na karę śmierci Filipa Ławrynowicza, Białorusina, pochodzącego ze wsi Maszyrki, pow. dziśnieńskiego. Sąd najwyższy B. S. R. R. wyrok ten zatwierdził, a ostatnio, jak się dowiadujemy, Ławrynowicz został rozstrzelany.

Sucha ta wzmianka prasy sowieckiej nie wyczerpuje istotnego stanu rzeczy.

Po ukończeniu wojny światowej Ławrynowicz powrócił do rodzinnej zagrody, jednak w prędkim czasie odczuł dobrodziejstwa raju komunistycznego. Cała rodzina jego została rozstrzelana, a sam on od roku 1920 do 1925 przebywał w więzieniu sowieckiem.

Wypuszczony po odbyciu kary Ławrynowicz rozpoczął bezlitosną walkę z komunizmem, czy to w pojedynkę, czy też przy udziale takich samych jak i on nieznanych bojowników o lepszą przyszłość, dotkliwie dając się we znaki komunistom i ich regimowi.

W kwietniu b. r. dostał się jednak do rąk siepaczy bolszewickich.

W przewodzie sądowym wykazał on całą swą bohaterskość, nie ugiął się przed żadną z metod prowokacyj.

Wyrok śmierci przyjął okrzykiem „precz z komunizmem, niech żyje wolność ludu pracującego".

Nowe ofiary kolektywizacji.

Onegdaj na odcinku granicznym Radoszkowicze przekroczyło granicę polską 5 chłopów sowieckich, którzy zbiegli na terytorjum polskie przed przymusową kolektywizacją ich gruntów.

Zbiegowie opowiadają, iż w Białorusi sowieckiej panuje formalny głód. Na dodatek złego ludność trapiona jest chorobą t. zw. „cynga", która w przerażający sposób szerzy się zwłaszcza wśród dzieci.

Choroba ma podatny grunt naskutek wycieńczenia organizmów z powodu stałego niedojadania.

Niefortunna tranzakcja samochodowa.
Miła towarzyszka okazała się złodziejką.

Mieszkaniec Wilna Romuald Płaszkoczewski (ul. Zacisze 11), mając zamiar kupić auto - taksówkę, zaopatrzył się w większą gotówkę i udał się do Lidy, gdzie nadarzała się okazja do ubicia interesu.

W Lidzie zatrzymał się w jednym z tamtejszych hoteli i tu spędzał wolny czas w towarzystwie przybyłej z nim razem córy naszego grodu.

Niestety wstręt do samotności p. Płaszkoczewski okupił dotkliwie, bowiem w pewnym momencie zauważył, iż ulotniła się po angielsku jego przygodna znajoma, a wraz z nią cały zapas gotówki, a nadto zegarek oraz rewolwer.

Uwiadomiona przez poszkodowanego policja lidzka wdrożyła dochodzenie, i ustaliła iż towarzyszka p. P. niezawodnie sprawczyni kradzieży najbliższym pociągiem powróciła do Wilna, a wobec tego odszukaniem złodziejki zajął się wileński wydz. śledczy, który ustalił, iż poszlakowaną jest niejaka Zofja Aleksandrowicz która schroniła się przezornie w mieszkaniu niejakiego Stanisława Wojtkiewicza przy ul. Złoty Róg 11.

Niedyskretni wywiadowcy, właśnie tu dopadli dziewczynę i poddali ją badaniom.

Aleksandrowicz przyznała się do winy, tem bardziej, że znalezione przy niej 1700 zł. w gotówce oraz zegarek i straszak (nie rewolwer) p. Płaszczewskiego nie pozwalały na żadne wykręty.

Aleksandrowicz powędrowała na Łukiszki, zaś p. Płaszkoczewski zbogacił się w jedno jeszcze doświadczenie i na przyszłość operacje handlowe będzie załatwiał oględniej.

KRONIKA

Sobota 19 Lipca	Dziś: Wincentego a Paulo. Jutro: Czesława i Emiljana. Wschód słońca — g. 3 m. 38 Zachód — g. 19 m. 47

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 18 VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 750
Temperatura średnia: + 21° C
„ najwyższa: + 24° C
„ najniższa: + 14° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr: południowo-zachodni.
Tendencja barom.: spadek, nast. stan stały.
Uwagi: półpochmurno—opady.

KOŚCIELNA.

— **Ostrobramska pielgrzymka parafjalna do Kalwarji.** W niedzielę 20 lipca b. r.. po prymarji, odprawionej w kaplicy Ostrobramskiej, wyruszy o godz. 7½ rano pielgrzymka parafjalna do Kalwarji, pod przewodnictwem zastępcy proboszcza Ostrobramskiego ks. Józefa Wojczunasa i z towarzyszeniem orkiestry. Oprowadzać stacje męki Pańskiej i nauki pasyjne głosić będzie ks. Józef Wojczunas. Po przyjściu z Ostrejbramy na miejsce do Kalwarji, zostanie odprawiona Msza św. w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej. Pożądanem jest, by każdy biorący udział w procesji powrotnej, miał świecę ze sobą, którą zapali idąc w procesji zpowrotem do miasta.

MIEJSKA.

— **Wzmożone prace nad dodatkowem oświetleniem miasta.** Z dniem 15 b. m. elektrownia miejska rozpoczęła przełączanie na prąd zmienny ul. Nowogródzkiej na odcinku do rzeźni miejskiej. Korzystając z powyższych robót zostanie również na ul. Nowogródzkiej wzmocnione oświetlenie uliczne. Lampy świetlne zostaną umieszczone na każdym słupie drewnianym linji powietrznej. O północy co druga lampa będzie gaszona. reszta zaś będzie oświetlała ulicę aż do brzasku.

Jednocześnie dodatkowe oświetlenie otrzymają zauł. Komendancki i Nowomiejski I oraz ulice: Pawia, Kacza, Gęsia i Składowa.

W śródmieściu w najbliższym czasie podjęte zostaną roboty elektryfikacyjne na ul. Montwiłłowskiej, gdzie wzmocnione zostanie oświetlenie uliczne, oraz na Placu Łukiskim koło płyty straconych bohaterów roku 1863 zostanie postawionych kilka punktów świetlnych. Dalej dodatkowe oświetlenie otrzyma ul. św. Jakóba na przestrzeni od szpitala do Zielonego Mostu.

Niezależnie od powyższego magistrat wszczął z Wileńską Dyrekcją P. K. P. pertraktacje w sprawie oświetlania terenów dzielnicy N. Świat, nieobjętych dotychczas przez elektrownię miejską.

— **Sprawa budowy pomnika J. Montwiłła posunęła się naprzód.** Na wczorajszem posiedzeniu magistratu między innemi rozważano sprawę budowy w Wilnie pomnika zasłużonego filantorpa Józefa Montwiłła. Dyskusja toczyła się dookoła wyboru miejsca, gdyż projektowany przez komitet budowy plac przy zbiegu ul. Zawalnej i Trockiej, jak się okazało, nie może być na ten cel wykorzystany.

Po dłuższych debatach magistrat uchwalił wyznaczyć pod budowę pomnika miejsce w ogródku przy kościele Franciszkańskim (Trocka 16).

W związku z powyższą uchwałą komitet budowy pomnika zamierza już w początkach przyszłego miesiąca przystąpić do realizacji swego przedsięwzięcia.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Dyrekcja Państwowej Szkoły Technicznej im. J. Piłsudskiego** w Wilnie, podaje do wiadomości, że w roku szkolnym 1930—31 (od 1 września 1930 r.), w myśl zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P., otwiera wydział Elektryczny z kursem nauki 3-letnim.

Na kurs I będą przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej.

Szczegółowych informacyj udziela sekretarjat szkolny. — Podania o przyjęcie do szkoły będą przyjmowane do dnia 20 sierpnia b. r.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **4 włóczęgów idzie na włóczęgę.** Jutro w niedzielę wyrusza 4 akademików włóczęgów, członków i niecłonków Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich, a mianowicie Amorek Jago, Przykładka i Robespierre na całomiesięczną wyprawę do Cieszyna. Trasa przebiega przez szereg puszcz od Rudnickiej do Białowieskiej, skręca do Lublina, gdzie do wycieczki przyłączą się jeszcze Had, Kiki i J. Wałejko i następnie zmierza przez Góry Świętokrzyskie, Kielce, Chęciny, Olkusz, Ojców i dolinę Prądnika, Kraków, Żywiec i Beskid Zachodni na Śląsk Cieszyński. Odcinki Hajnówka—Lublin i Chęciny—Olkusz przeznaczone są na przebycie pociągiem, możliwie na gapę. Resztę drogi wypełni przeważnie marsz pieszy, choć włóczędzy nie odznaczają się turystycznym fanatyzmem i nie pogardzają bezpłatnemi. włóczęgowskiemi środkami lokomocji wszelkiego rodzaju. Wymarsz o godz. 7 rano z domu przy ul. Bankowej 1—13 ze zwykłą punktualnością.

Chętnie będą widziani goście, którzy odprowadzą włóczęgów na pierwszym etapie drogi.

Z POCZTY.

— **Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie inż. Karol Żuchowicz** dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 lipca r. b. został awansowany do IV stopnia służbowego z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

— **Rozszerzenie sieci telegr.-telef.** W agencji pocztowej Ruda Jaworska (pow. Słonim) z dniem 11 b. m. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Zmiana lokalu.** Dnia 16. VII. r. b biuro Zarządu Centralnego Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej woj. wileńskiego zostało przeniesione do lokalu przy ul. Bakszta Nr. 2, pokój 2 i urzęduje od godz. 10 do 14 i od 17—20-ej.

Świetlica czynna codziennie od godziny 16-ej do 21.30. Wstęp do świetlicy dla członków zrzeszenia i gości za kartami wstępu, które można otrzymać w godzinach urzędowych w biurze.

RÓŻNE.

— **Zarząd Państwowego Stada Ogierów** w Janowie-Podlaskim, poczta w/m. zawiadamia pp. hodowców odnośnego okręgu, że w celu otrzymania państwowych ogierów na stację lub dzierżawę, na okres rozpłodowy 1931 r. należy nadsyłać pod adresem Stada w terminie do 30. IX. r. b. szczegółowe podanie ostemplowane (3 zł.). Zwiedzać stado można w ciągu sierpnia i września — we wszystkie czwartki, zawiadamiając uprzednio o przyjeździe.

— **Nowa kolonja dla dzieci.** Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet otwarto kolonję dla dzieci w miejscowości w Perszukszcie, pow. święciańskiego.

NADESŁANE.

— **Studjum dramatyczne.** Jak nam donoszą, z początkiem roku szkolnego zostaje otwarte w Wilnie Studjum dramatyczne z programem rocznym.

Nowa na gruncie wileńskiem, a położona uczelnia skupiła w gronie prelegentów wybitne siły artystyczne, literackie i pedagogiczne.

Program Studjum obejmuje m. in. teorję i praktykę gry scenicznej, reżyserję, dykcję i deklamację, plastykę, kostjumologję, śpiew i t. d.

Studjum szerzyć będzie „kult żywego słowa", w związku z tem przewiduje się uruchomienie krótkoterminowych kursów dykcji dla nauczycieli, prawników i t. d.

Ponadto specjalną uwagę zwrócono na dziedzinę teatru ludowego, która stanie się przedmiotem głębszych studjów dla kandydatów na instruktorów teatralnych.

Na czele Studjum staje wybitny działacz teatralny inż. W. Małkowski.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś tętniąca życiem i werwą wesoła krotochwila Feydeau „Dudek".

Najbliższą premjerą będzie wartościowa komedja T. Jaroszyńskiego „Sąsiadka". Sztuka ta ukaże się we wtorek nadchodzący w reżyserji R. Wasilewskiego.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. „Wilno miasto moich marzeń".** Dziś powtórzenie wspaniałej rewji w 20 obrazach p. t. „Wilno miasto moich marzeń", która na wczorajszej premjerze odniosła niebywały sukces. W mozaice przesuwających się obrazów na pierwszy plan wybija się świetny balet „Szatańska kusicielka" z Topolnicką i Ostrowskim, niezrównaną w swych piosenkach Wacławą Morawską, arcydowcipne skaetche oraz dwa przebojowe finały „Pracuj pan" i „Wilno miasto moich marzeń". Rewja ta jak i poprzednia ma zapewnione długotrwałe powodzenie. Reżyserował sprawną całość kierownik rewji E. Czermański. Bilety nabywać można codziennie od 11—4 po poł. w kasie Lutnia, od godz. zaś 5 w kasie teatru Letniego.

— **Rewja na przedstawieniu popołudniowem.** Jutro w niedzielę ukaże się po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych w Teatrze Letnim barwna rewja w 23 obrazach „Warszawa — Wilno — New-York". Początek o godz. 4 pp.

— **Towarzystwo Filharmoniczne. Ogród po-Bernardyński.** W niedzielę, dn. 20 lipca 1930 r. o godz. 8 wiecz. odbędzie się Wielki Koncert Symfoniczny, pod dyr. Eugenjusza Dziewulskiego, z udziałem prof. Hermana Sołomonowa, który wykona dwa koncerty: Nans Sitt koncert a-moll Nr. 2: 1) Allegro moderato, 2) Andante tranquillo, 3) Finale moderato Allegro con fucko. Wieniawski koncert d-moll Nr. 2: 1) Allegro moderato, 2) Romance Andante non tropo, 3) Allegro con fuoco a la singava. — Przy fortepjanie: Eugenja Sołomonówna.

RADJO

SOBOTA, dnia 19 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20. Komunikat Tow. Org. i Kółek Rolniczych. 17.35: „O Czarodziejskiej Górze" Tomasza Manna. 18.00: Audycja dla dzieci. „Hej wakacje to rzecz miła" pióra Cioci Hali, w wyk. zesp. dram. rozgł. wil. Transmisja na wszystkie stacje polskie. 18.30: „Co nas boli?" przechadzka Mika po mieście. 18.45: Gramofon. 19.15: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi T. Łopalewski. 19.40: Program na tydzień następny i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert, komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

NIEDZIELA, dnia 20 lipca 1930.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Chór katedralny pod dyr. prof. Wł. Kalinowskiego. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.00: Bicie zegara i hejnał z wieży Katedralnej w Wilnie. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.25: Koncert popularny z Warszawy. 18.45: Feljeton wesoły. 19.10: Gramofon. 19.35: „Gdzie byłem, co widziałem", pog. wygł. T. Łopalewski. 20.00: Odcinek powieściowy. 20.15: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20.30: Koncert z ogrodu po-Bernardyńskiego w Wilnie.

KINA I FILMY

„GRZESZNICA Z MONTPARNASSE" (Kino Helios).

P. Anna Ondra-szek. urodzona w Tarnowie (Małopolska) córka urzędnika austrjackiego czeskiej narodowości jest talentem, jakiego pozazdrościć może nasza kinematografja swojej sąsiadce z południa. Uderzmy się w piersi i zastanówmy się: nie mamy ani jednego talentu kobiecego na miarę „gwiazdy". Gwiazdy na miarę nietylko ciasno-podwórkowej, jak p. Smosarska np., ale której blask dochodziłby nieco poza granice rodzimego podwórka. Tak jest w dziedzinie „ciężkiego dramatu", błędnem kole pewnych filmideł, z którego ciągle nie może wyjść nasza kinematografja. Komedji wogóle nie mamy, z tem większą zazdrością możemy patrzeć na naszych krewniaków z Pragi. Mają oni nietylko komedję, ale i kapitalny talent komedjowy w przemiłej osóbce Anny Ondra. Po triumfach, po pracy w wytwórniach niemieckich i francuskich teraz, wraz z pierwszym swoim reżyserem Lamaerem założyła własną wytwórnię „Ondra — Lamaer — film" i kręci na własną rękę. Po dłuższej nieobecności na ekranach, nareszcie do nas zawitała ze swoją rozkoszną, dziecinną buzią, zlekka łobuzerskiem, wesołem oczkiem, kapitalna charakterystyczno-komiczną mimiką i gestykulacją, w komedjo-farsie „Grzesznica z Montparnasse". Jest tu ona oczywiście ośrodkiem całego filmu o zwykłej sobie, ale zabawnej fabule, będącej zresztą tylko jakby ramą dla miłego i ślicznego obrazka — Anny Ondra, wypełniającej tę ramę niemal bez reszty. Kiedy to my będziemy tworzyli takie wesołe, żywe, zabawne filmy? Kiedyż nareszcie wygrzebiemy się z tych Sybirów, policmajstrów, sztabskapitanów, żandarmów etc.?

Nad program b. licha kronika „Wytw. Doświadczalnej", ze skandalicznie przyśpieszonemi zdjęciami z pobytu Pana Prezydenta w Jabłonnej, pod Warszawą. Jest w tem też niewątpliwie trochę winy operatora „Heliosu". **(sk).**

— **Wyjaśnienie.** Przedwczoraj do niniejszego działu dostała się omyłkowo reklamowa wzmianka p. t. „Film Wileński". Wzmianka ta powinna była znaleźć się w dziale „nadesłane".

Pozatem recenzent nasz kinowy prosi o zaznaczenie, iż nie jest on autorem tej wzmianki. **Red.**

NA WILEŃSKIM BRUKU

NIE POŻYCZAJ — ZŁY OBYCZAJ.

Becia Lipkowicz (ul. Młynowa 5) w swoim czasie wypożyczyła patefon niejakiemu Gierszonowi, zamieszkałemu przy ul. W. Pohulanka.

Tymczasem Gierszonowicz odczuwając brak gotówki sprzedał powierzony sobie sprzęt współwłaścicielowi fabryki konserwów „Atlantic" p. Koropczyńskiemu.

Poszkodowana Becia Lipkowicz zwróciła się o interwencję w tej sprawie do policji, która rozplątaniem tej sprawy zajęła się.

ZŁODZIEJE W CUDZEM MIESZKANIU.

W czasie nieobecności domowników, złodzieje rozgościli się w mieszkaniu Józefa Gryngamisa (ul. Poleska 31) w rezultacie nieproszonej gospodarki, uchodząc niespostrzeżenie zabrali ze sobą garderobę i bieliznę damską i męską oraz różne sprzęty kuchenne.

TO MOJE PALTO!

Stefanja Czepułkowska od roku opłakuje skradzione jej palto, jednak nie tracąc nadziei odzyskania swej własności bacznie obserwowała mijanych przechodni na ulicy.

Ten stoicyzm poszkodowanej został wynagrodzony, bo oto wczoraj swój płaszcz poznała, jak się później okazało, na niejakiej Emilji Wilkowskiej, zamieszkałej przy ul. Końskiej 4.

Naskutek prośby Czepułkowskiej policja zatrzymała posiadaczkę cudzego palta i będzie dociekała jakiemi drogami doszła ona do skradzionej garderoby.

ZAMACH NA KSIĘŻY DRÓB.

Weronika Raczkielówna (ul. Kalwaryjska 107) i Marja Sobolewska (ul. Pokój 10) ujęty zostały w chwili gdy zamierzały skraść kilka sztuk drobiu, stanowiącego własność ks. Makarewicza, proboszcza parafji Kalwaryjskiej.

TAJEMNICZY TRUP DZIECKA.

Bawiące się na wsi Markucie pod Wilnem dzieci natrafiły na zwłoki noworodka.

Policja, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie, trupa zabezpieczyła do zejścia na miejsce władz sądowo-śledczych.

—o—

WŚRÓD PISM

— W Nr. 29 tyg. **„Kobieta Współczesna"** znajdujemy b. ciekawy artykuł wstępny Stanisławy Adamowiczowej p. t. „Zagadnienia Pracy Kobiet na Międzynarodowej Wystawie Higjenicznej w Dreźnie". „Studentka" (z cyklu jak żyją i pracują Kobiety) Janiny Skowrońskiej-Feklmanowej. Piękny opis uzdrowiska w Iworzu przez M. D. Wystawy w Salonie Garlińskiego i T-wa Zachęty Sztuk Pięknych omawia N. Samotyhowa. Dalszy ciąg powieści Kosztolany Anna Edes.

Dodatek „Mój Dom" oprócz mód podaje tak aktualne dzisiaj przepisy na przetwory owocowe. Tablica robót przynosi suknię i bolero z płótna jedwabnego zdobione haftem krzyżykowym.

SPORT

Mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A.

W dniu dzisiejszym na boisku Makabi odbędzie się b. ciekawy mecz o mistrzostwo klasy A: 1 p. p Leg. — Makabi. Obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach, przyczem w drużynie Legunów nastąpiły pewne zmiany, a mianowicie: w bramce grać będzie Naczulski, na prawem skrzydle Lachowicz i w pomocy Puzyno na środku, a Truchan na prawej.

Pozatem w niedzielę na boisku sportowem 6 p. p. Leg. odbędzie się mecz Ognisko—77 p. p. (Lida).

Początek obu spotkań o godz. 17,30.

Gry sportowe.

Zakończone w ubiegłym tygodniu gry sportowe w koszykówkę o mistrzostwo Wilna dały następujące ostateczne wyniki:

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Wilna na rok 1930 oraz nagrodę przechodnią ufundowaną przez Okr. Ośrodek Wych. Fizyczn. zdobyła drużyna K. K. S Ognisko, uzyskując 20 pkt. Zespół Ogniska występował w składzie: Mironowski—obrona, Zienowicz II—pomoc, Piątkowski, Zienowicz I i Radziul. Drugie miejsce uzyskała zasłużenie drużyna Strzelca, która przegrała po zaciętej walce tylko dwa spotkania z Ogniskiem, uzyskując 16 pkt. Należy zaznaczyć, że mecze Ognisko—Strzelec były najciekawszemi spotkaniami mistrzostw. Dalsze miejsca zajęły drużyny: 1 p. p. Leg. 10 pkt., S. M. P. 6 pkt., Makabi 4 pkt., A. Z. S. 4 pkt.

Wioślarka.

W ogólnopolskim spływie na morze Wilno reprezentowane będzie przez Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie i W. K. S. Pogoń.

Do regat o mistrzostwo Polski, które się odbędą w Bydgoszczy, w biegu jedynek dla nowicjuszy zgłoszony został p. Zygmunt Witkowski (Wil. Tow. Wiośl.), który obecnie przebywa na treningu w Bydgoszczy i ma poważne dane zdobyć pierwsze miejsce.

Pływanie.

Kurs pływacki przodowników pływania przy Okr. Ośr. W. F. prowadzony przez trenera P. Z. P. p. Baranowskiego poczynił wielkie postępy w nauce pływania systemem crawla, szkoda tylko, że szkolenie przyszłej pływackiej kadry instruktorskiej odbywać się musi w warunkach prymitywnych i nie w basenie.

Brak w Wilnie basenu pływackiego, któryby był dostępny dla jak najszerszych mas młodzieży, jest jedną z zasadniczych bolączek naszego sportu pływackiego, to też należy przyklasnąć poczynaniom Okr. Ośr. W. F., który przystąpił do budowy letniego basenu pływackiego o wymiarach 50×25 mt. obok przystani wioślarsktej 3 p. a. c.

Zwracamy się z apelem do władz Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W., Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. oraz do Okr. Związku Pływackiego, ażeby przyszły z pomocą Okr. Ośr. W. F. i dopomogły w realizacji budowy niezbędnej inwestycji sportowej na terenie miasta Wilna.

Nie potrzebujemy przypominać, że pływanie jako sport wodny należy do najbardziej higjenicznych i uniwersalnych sportów i dostępne jest dla wszystkich.



Eddie Tolan,
amerykański czarny szybkobiegacz, który pobił światowy rekord w 100-metr. (10,2 s.).

Konkurs awjonetek.

BERLIN, 18.XII (Pat). Wieczorem w czwartek 17 b. m. ilość samolotów, przybyłych na lotnisko w Staaken celem wzięcia udziału w tegorocznym konkursie międzynarodowym, wyniosła 25. O godz. 19 przybyła pierwsza szwajcarska maszyna z pilotem Pierroz, a za nim Polak Putkowski na samolocie P. 6 S. 52.

O godz. 20.30 wylądowała awjonetka angielska „Miss Spooner", która z dobrym wynikiem brała udział również w konkursie zeszłorocznym. Ostatni wylądował w czwartek w Staaken Francuz Finat. Komisja techniczna, składająca się głównie z członków instytutu badań technicznych w Alderhofie, prowadzi bez przerwy wstępne badania awjonetek. Mimo to udało się dotychczas zbadać zaledwie 22 aparaty.

Do południa 18 b. m., t. zn. do zamknięcia zapisów, pozostanie jeszcze do zbadania przeszło 40 maszyn.

BERLIN, 18.VII (Pat). Jak donosi sekretarjat generalny aeroklubu w Berlinie, dziś o godz. 12 zostały zamknięte zgłoszenia awjonetek na raid międzynarodowy. W raidzie weźmie udział 12 polskich awjonetek na ogólną liczbę 62 zgłoszonych aparatów. Przeważają aparaty niemieckie.

BESRLIN, 18.VII. (Pat). Punktualnie o g. 12 w południe trzema detonacjami oznajmiono na lotnisku w Staaken zamknięcie zapisów maszyn do europejskiego konkursu awionetek. Liczba uczestniczących w locie awionetek wynosi ostatecznie ogółem 60 aparatów w tem 30 niemieckich i 30 zagranicznych, a mianowicie 12 polskich, 7 angielskich, 6 francuskich, 3 hiszpańskie i 2 szwajcarskie. W ten sposób Polska pod względem liczebności stoi na drugiem miejscu, bezpośrednio po naj liczniejszej grupie niemieckiej.

BERLIN, 18.VII. (Pat). Dziś o godz. 9.15 wylądował na lotnisku w Staaken 12-ty lotnik polski p. Lewoniewski, lecący maszyną 0.7. Pogłoski zatem o jego wycofaniu się z lotu są fałszywe. Późniejszy przylot Lewoniewskiego do Berlina tłumaczy się tem, że motor z powodu defektu musiał być pośpiesznie w ostatniej chwili zmieniony. Przybył również szczęśliwie do Staaen, lądując tam jeszcze wczoraj wieczorem, pilot Rutkowski, tóry zmuszony był do lądowania pod Fraustadt z powodu wady busoli.

BERLIN, 18.VII. (Pat). W piątek po południu odbyła się odprawa lotników, biorących udział w raidzie awionetek. O godz. 9 wiecz. niemiecki aeroklub urządził we własnej siedzibie wieczornicę powitalną dla uczestników konkursu awionetek, prasy niemieckiej i zagranicznej oraz zaproszonych gości.



Jedna z awjonetek polskich „P 2" przed samym odlotem na międzynarodowe konkursy lotu awjonetek dokoła Europy.

Wyniki drugiego dnia turnieju tenisowego.

WIEDEŃ, 18.VII (Pat). W drugim dniu turnieju tenisowego w Semmeringu odbyły się następujące ciekawe spotkania: Hughes (Anglja) — Tłoczyński (Polska) 6:4, 6:3, Timmer (Holandja) — Kinzel (Anglja) 7:6, 2:6, 6:2 Tłoczyński i Warmiński pokonali w grze podwójnej Hirscha i Schomburga (Niemcy) 6:4, 3:6, 6:2, natomiast Volkmerówna (Polska) uległa w trzech setach dobrej tenisistce czeskiej Seinowej 5:7, 7:5, 6:3. Mistrzyni Niemiec Neppa wyeliminowała znaną w Polsce zawodniczkę austrjacką Herbst 6:1, 6:3. W grze mieszanej para polska Volkmerówna—Tłoczyński przegrała w honorowym stosunku do silnej pary międzynarodowej Herbst, Austrja—Menzel (Czechosłowacja) 6:4, 4:6, 6:3.

Zawody szermiercze.

OSTENDA, 18.VII (Pat). W zawodach eliminacyjnych o mistrzostwo wojskowe szabli Polska eliminuje Anglję 13:3 i Belgję 10:5. W finale Węgry zwyciężają Polskę 10:6 i Italję 11:5. Italja zaś zwycięża Polskę 12:4, przyczem Polska walczy bez kontuzjowanego Segdy. Wreszcie Polska zwycięża Finlandję 13:3. W wyniku tych rozgrywek pierwsze miejsce zajęły Węgry, drugie — Italja, trzecie—Polska, czwarte—Holandja.

Mecz Polska—Łotwa.

RYGA, 18.VII (Pat). W dniu dzisiejszym na placu Ymca odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy polską drużyną „Wartą" (Poznań) a kombinowaną drużyną łotewską „Wanderer i Union".

Drużyna polska wyszła zwycięsko, zdobywając trzy bramki do jednej. Bramki dla „Warty" strzelili: Przybysz—dwie i Smiglak—jedną. Bramka, którą zdobyli Łotysze, była z rzutu karnego, publiczności koło 2 tys.

Humor zagraniczny.

Apfelbaum: — Znam bardzo bogatą pannę, która chce wyjść zamąż za przystojnego młodego człowieka. Prędko pobiegnij do domu, wykąp się, umyj się porządnie, wyczyść ubranie, uczesz się i idź do niej. Jestem pewien, że się jej spodobasz.

Birnbaum: — Dobrze. Ale co będzie, jeżeli się wykąpię i wymyję, a ona mnie nie zechce?

(Universul).

Giełda warszawska z dn. 18.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	124,55—124,87—124,25
Gdańsk	173,30—173,73—172,87
Holandja	358,75—359,65—357,85
Kopenhaga	238,75—239,35—238,15
Londyn	43,35½—43,45—43,25
Nowy York	8,902—8,922—8,882
Paryż	35,05—35,17—34,99
Praga	26,42¾—26,49½—26,36
Nowy York kabel	8,914—8,934—8,894
Szwajcarja	173,27—173,70—172,84
Stokholm	239,65—240,25—239,05
Wiedeń	125,92—126,23—125,61
Włochy	46,69½—46,81½—46,57½
Berlin w obr. pryw.	212,83

PAPIERY PROCENTOWE:

Premjowa dolarowa	62,75—63,00
5% Konwersyjna	55,75
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% oblig. budowl. B. G. K.	93,00
4½% ziemskie	56,00—56,25
5% warszawskie	59,25—59,00
8% warszawskie	76,00—76,25
8% Łodzi	70,00
10% Radomia	79,00
8% Kielc	65,50

AKCJE:

Bank Polski	166,00
Częstocice	32,00
Węgiel	40,00
Lilpop	25,00

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Juljan Mościcki, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10 zgodnie z art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 7 sierpnia 1930 r. o godz. 10-ej rano, w Wilnie, przy ul. Straszuna Nr 10 m. 16, odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Iiji Spokojnego majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego, oszacowanego na sumę 4.100 zł. na zaspokojenie pretensji Borucha Kagan w sumie 1.500 zł. z %% i kosztami.

1901/VI w. z. Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Juljan Mościcki, zam. w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr 25 m 10, zgodnie z art 1030 U. P. C. podaję do wiadomości publicznej, że w dniu 7 sierpnia 1930 r., o godz. 10 rano w Wilnie, przy ul. Straszuna Nr 10 m. 3, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Calela Spokojnego majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego, oszacowanego na sumę 1.630 zł, na zaspokojenie pretensji Jonasa Ziwa w sumie 1200 zł z %% i kosztami.

1902/VI w. z. Komornik Sądowy K. Karmelitow.

S. S. VAN DINE. 50)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

Dziwne określenie to „normalne"! Ale jakkolwiek paradoksalne i niezrozumiałe może się wydać to twierdzenie, w porównaniu z innemi teoremami wyższej matematyki-fizyki, jest ono elementarnym początkiem. Zastanówmy się naprzykład nad tak zwanym problematem bliźniąt. Jedno z dwojga bliźniąt wyrusza w chwili urodzenia na Arktura — (ruch przyśpieszony, pole grawitacyjne) — i powróciwszy, przekonywuje się, że jest o wiele młodsze od brata. Jeżeli zaś przypuścimy, że ruch bliźniąt jest galileuszowski, to jest że podróżują w stosunku do siebie ruchem jednostajnym, wtedy każde z bliźniąt przekonywa się, że jego brat jest odeń młodszy!...

Nie są to paradoksy logiki, Markham, lecz paradoksy uczucia. Matematyka wyjaśnia je logicznie i naukowo. Celem moich wywodów jest wykazanie, że rzeczy dla inteligencji matematycznej zwyczajne i proste, umysłowi laika przedstawiają się jako stek sprzeczności i absurdów. Taki matematyko-fizyk jak Einstein oznajmia światu, że średnica przestrzeni — zwróćcie uwagę — p r z e s t r z e n i, wynosi sto tysięcy lat światła, czyli siedemset tryljonów mil i uważa ten rachunek za elementarny. Jeżeli zapytamy, co się znajduje poza tą średnicą, otrzymamy odpowiedź „Niema żadnego, „poza": te granice obejmują wszystko!" Innemi słowy: nieskończoność jest skończona! Albo jakby to określił człowiek nauki: przestrzeń jest bezgraniczna, ale skończona. Zrób próbę, Markham, i pomedytuj nad tem pół godziny, a będzie ci się zdawało, że jesteś bliski obłędu.

Urwał na chwilę i zapalił papierosa.

— Przestrzeń i materja — oto spekulacyjne terytorjum matematyka. Eddington pojmuje materję, jako właściwość przestrzeni — guz w nicości, podczas gdy Weil pojmuje przestrzeń jako właściwość materji — dla niego pusta przestrzeń nie ma znaczenia. W ten sposób kantowski noumen i fenomen stają się zamienne i nawet filozofja traci wszelki sens. A kiedy weźmiemy jeszcze pod uwagę matematyczne koncepcje skończoności przestrzeni, wszelkie racjonalne prawa myślenia ulegają skasowaniu. De Sitter przypisuje przestrzeni formę kulistą lub sferyczną. Einsteinowska przestrzeń jest cylindryczna i na jej peryferjach materjał zbliża się do zera. Przestrzeń Weyla, oparta na mechanice Macha, ma kształt siodła... A teraz pomyślcie, co się stanie z naturą, ze światem, w którym żyjemy, wreszcie z egzystencją ludzi, jeżeli je przeciwstawimy takim koncepjcom? Eddington chciałby dowieść, że żadne naturalne prawa nie istnieją, to jest, że natura nie podlega prawu rozumowanemu. Biada ci, Schopenhauerze! Warto również zaznaczyć, że Bertrand Russell streszcza nieuniknione rezultaty fizyki nowoczesnej w hipotetycznem twierdzeniu, że materję trzeba interpretować poprostu jako łańcuch wydarzeń i że właściwie materja jako materja może sobie nie istnieć... Czy rozumiecie, do czego to wszystko prowadzi?

Jeżeli świat nie rządzi się przyczynowością i faktycznie nie istnieje, to czemże jest wobec tego proste istnienie ludzkie? — lub istnienie narodu? — a nawet wogóle samo istnienie?...

— Dotychczas cię rozumiem — rzekł Markham. — Ale niebardzo się orjentuję, do czego zmierzasz. Powiedziałbym, że twoje wywody mają charakter ezoteryczny.

— Czy trzeba się dziwić — ciągnął Vance — że człowiek, operujący tak kolosalnemi, niewspółmiernemi pojęciami, wobec których indywidualności ludzkiego społeczeństwa są wielkościami nieskończenie małemi, może stracić zczasem wszelkie poczucie wartości względnych na ziemi i wbić się w bezgraniczną pogardę dla ludzkiego życia? Stosunkowo nieznaczące sprawy tego świata stają się wtedy poprostu drobiazgowemi naleciałościami makrokosmu jego umysłowości. Nieuniknionem następstwem tego rodzaju stanowiska do życia jest cynizm. Taki człowiek wydrwiwa w duszy wszelkie ludzkie wartości i szydzi z maleńkiej skali otaczających go zjawisk. W jego sposobie bycia może się również zaznaczyć element sadystyczny, gdyż cynizm jest formą sadyzmu...

— Ale świadome morderstwo z premedytacją!... — zaoponował Markham.

— Zastanów się nad psychologiczną stroną sprawy. U człowieka normalnego, który dzień w dzień zażywa wytchnienia i rozrywki, zachowuje się równowaga między działalnością świadomą i podświadomą. Stale rozpraszane emocje nie mogą się akumulować. Ale u człowieka anormalnego, który spędza czas li tylko na intensywnej koncentracji umysłowej i który stłumia w sobie wszelkie uczucia, wyładowanie się podświadomego może mieć charakter katastrofalnie wybuchowy. Długi przymus i bezustanny wysiłek mózgowy, bez rozrywki, bez żadnej reakcji, powodują eksplozję, która często wyraża się w czynach niewypowiedzianie okropnych. Żadna istota ludzka, choćby najbardziej intelektualna, nie może ujść skutkom pogwałcenia praw natury, podlega im tak samo jak inni. Co więcej, jego głębokie zatopienie się w hiperfizycznych problematach powiększa tylko napór emocyj, jakie w sobie dławi. Znieważona natura, dążąc do utrzymania równowagi, powoduje najdziwaczniejsze reakcje, które w swym straszliwym humorze i perwersyjnej wesołości, są dokładną odwrotnością srogiej powagi zawiłych teoryj matematycznych. Fakt, że sir Wilhelm Crookes i sir Oliver Lodge — obaj wielcy matematyko-fizycy — stali się zagorzałymi spirytystami, stanowi analogiczny fenomen psychologiczny.

Vance zaciągnął się głęboko dymem i mówił dalej:

— Markham, wniosek jest nieunikniony: te fantastyczne i pozornie niewiarogodne morderstwa zostały uplanowane przez matematyka, jako musowa przeciwwaga życia intensywnych abstrakcyjnych spekulacyj i zagłodzonej uczuciowości. Odpowiadają one wszystkim żądanym warunkom: są systematyczne, precyzyjne, pięknie opracowane i żaden szczegół nie kłóci się z logiczną całością. Żadnych usterek, żadnych braków, pozornie żadnych motywów. I pomijając już ich wysoce pomysłową precyzyjność, wszystkie oznaki wskazują nieomylnie na bardzo skomplikowaną, oderwaną inteligencję, która zerwała wędzidła — na fanatyka czystej nauki, na którego przyszła reakcja.

— Ale skąd ich okropny humor? — zapytał sędzia. — Jak pogodzić twoją teorję z krwawem fantazjowaniem na temat Matki Gęsi?

— Istnienie tłumionych impulsów — wyjaśnił Vance — zawsze powoduje stan, sprzyjający humorowi. Dugas określa humor jako d é t e n t e — zwolnienie od napięcia Bain, idąc za Spencerem, nazywa humor ulgą po przymusie. Najbardziej żyzne pole dla objawienia się humoru leży w nagromadzonej energji potencjalnej — (Freud nazywa to B e s e t z u n g s - e n e r g i e) — która zczasem musi się wyładować. W zbrodniach, wzorowanych na Matce Gęsi, mamy przykład niesłychanie fantastycznej reakcji matematycznej na śmiertelnie poważne spekulacje myślowe. Ma się poprostu wrażenie, że się słyszy cyniczne słowa tego człowieka: „Patrzcie! Oto jest świat, który bierzecie tak bardzo na serjo, dlatego że nie znacie nieskończenie większego świata abstrakcji. Życie na ziemi jest dziecinną igraszką — prawie że nie wartą żartu"... Tego rodzaju stanowisko byłoby całkowicie zgodne z psychologją, gdyż po dłuższem napięciu umysłowem reakcja przybiera formę odwrotną, to znaczy najpoważniejsi i pełni godności ludzie będą szukać przeciwwagi w najbardziej dziecinnych zabawach. To tłumaczy naszego żartownisia o instynktach sadysty...

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 1. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio lamowy, za tekstem 10-cio lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski